GAZETA NIEDZIELNA

CENA 6 PENSÓW

PRENUMERATA
miesięcznie 2/6
kwartalnie 7/-
półrocznie 14/-
rocznie 28/-

ROK 6. LONDYN, 27 CZERWCA 1954 NR. 26/270

PRASA POLSKA W WOLNYM ŚWIECIE

JEDNYM z przejawów polskości jest powstawanie pism i pisemek w każdym kraju, w którym choćby kilkuset Polaków mieszka. Pod względem ilości słowa drukowanego i powielanego jesteśmy niewątpliwie na jednym z pierwszych miejsc w świecie. Niestety poziom pism, przy takiej inflacji, nie zawsze bywa wysoki, a nawet najlepsze pisma polskie za granicą z trudnością mogłyby konkurować z pismami, do jakich byliśmy przyzwyczajeni w Polsce. Boć poziom dziennikarstwa w Polsce był bardzo wysoki i niejedno pismo nie tylko wytrzymywało porównanie z czołowymi pismami Europy, jeśli chodziło o treść, ale nawet przewyższało je pod względem ścisłości informacyjnej.

Najwięcej pism polskich obecnie ukazuje się w Stanach Zjednoczonych, gdzie wychodzi osiem dzienników. Na drugim miejscu znajduje się W. Brytania. Zacznijmy przegląd od niej, jako od kraju, w którym przebywa większość naszych czytelników.

WIELKA BRYTANIA

Jedynym dziennikiem polskim w Wielkiej Brytanii jest „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza", ukazujący się w Londynie. Próba wydawania przez zespół z dowództwa 2 korpusu „Słowa Polskiego", jako drugiego dziennika polskiego w Londynie, skończyła się w parę miesięcy niepowodzeniem finansowym. Pojemność rynku czytelniczego jest zbyt mała na dwa dzienniki polskie. Nie jest to doore, bo z monopolem obecnego dziennika wiąże się wiele niedomagań informacyjnych. Ubogi w pisma codzienne Londyn obfituje za to w tygodniki. Na pierwszym miejscu wymieniamy najbliższe nam katolickie „Życie", zajmujące się problemami katolickimi, poświęcające wiele miejsca kulturze, zwłaszcza literaturze i sztuce. Przybyły wraz z wojskiem z Włoch „Orzeł Biały" stał się pismem politycznym, mogącym wychodzić dzięki zasobności w pokaźnej szacie zewnętrznej i z treścią wypełnianą przez zespół redakcyjny o wyraźnym obliczu politycznym. Dwutygodnikiem par excelence politycznym jest „Myśl Polska", wyrażająca poglądy Stronnictwa Narodowego. Sporo miejsca polityce poświęcają londyńskie „Wiadomości", kontynuujące dawne „Wiadomości Literackie" (red. Grydzewski), chociaż zasadniczo jest to pismo literackie. Pismo to ma ambicje „postępowe", a jednak wiele miejsca przeznacza na wspominki i wynurzenia z okresu przedwojennego z wyraźnym posmakiem konserwatywnym. O sprawach katolickich pisują w nim ludzie w życiu katolickim nieznani. Od wymienionych tygodników wyraźnie odcinają się organ Mikołajczyka „Jutro Polski", zwalczający wszystkie dawniej powstałe a obecnie połączone Akcem Zjednoczenia stronnictwa polityczne.

Trudno byłoby wyliczyć wszystkie pisma i pisemka ukazujące się w Londynie. Jest ich wielka, niewątpliwie zbyt wielka ilość. Poza chyba „Tygodnikiem Ilustrowanym" zasięg ich jest ograniczony przeważnie do szczupłego grona ich zwolenników.

Powstają i giną wraz z wyczerpaniem się skromnych zasobów redaktorów, nie mogąc porwać większej ilości czytelników do przyjęcia ich bardzo indywidualnych poglądów.

Sytuacja wygląda lepiej, gdy chodzi o miesięczniki. Wychodzi więc organ piłsudczyków „Niepodległość" i organ PPS „Robotnik". Istnieją też pisma specjalne, jak przeznaczona dla młodzieży katolicka „Droga", pismo młode, o ciekawej treści i starannej szacie graficznej. Dla najmłodszych wydawane jest pismo „Dziatwa". Organem młodzieży jest też „Sodalis Marianus". Sprawom historii poświęcone są „Teki Historyczne", sprawom wojskowym „Bellona". O polskich zagadnieniach informują obcych dwa wydawnictwa: „Eastern Quarterly" i „Polish Affairs".

FRANCJA

Mimo że we Francji mieszka więcej Polaków, stan prasy polskiej jest znacznie skromniejszy. Nie ma ani jednego dziennika polskiego, a „Słowo Polskie", które przez 1½ r. wychodziło w Paryżu jako pismo codzienne, musiało ze względów finansowych przemienić się w tygodnik. Ponadto wychodzą tam tygodniowo: katolicka „Polska Wierna" i polityczna „Syrena". Na północy Francji, w Lens, wychodzi organ grupy ludowej Mikołajczyka, znany „Narodowiec". Głównie dla starej emigracji ukazuje się w Lille „Przewodnik Katolicki". W Paryżu wydawane są ponadto socjalistyczne „Światło" i pismo kulturalno-polityczne o bliżej nieokreślonej linii, z przewagą federacjonistów (i Miłoszem) — „Kultura".

NIEMCY, HOLANDIA, AUSTRIA, SZWECJA

W Niemczech, po okresie ukazywania się niezliczonych pisemek polskich, jaki był zaraz po wojnie, obecnie pozostały na placu już tylko nieliczne. Wśród nich trzeba wymienić żywo i ciekawie redagowane „Ostatnie Wiadomości", będące organem polskich kompanii wartowniczych i wydawany z głęboką myślą o utrzymanie polskości „Polak" w Quakenbrueck. W Holandii wychodzi „Polak w Holandii". W Austrii, Szwecji i kilku krajach europejskich ukazuje się jeszcze kilka pism polskich, niestety przeważnie na powielaczach.

STANY ZJEDNOCZONE

Ilością dzienników Stany Zjednoczone biją wszystkie inne kraje. Dzienników jest osiem. Oto one w porządku alfabetycznym: „Dziennik Chicagowski" (red. ks. Starzyński), „Dziennik Polski" w Detroit, „Dziennik dla Wszystkich" w Buffalo, „Dziennik Związkowy" (Zgoda) w Chicago, organ Związku Narodowego Polskiego, „Kurier Codzienny (red. K. Jaskólski) w Bostonie, „Kurier Polski" w Milwaukee, „Nowy Świat" w Nowym Jorku i „Wiadomości Codzienne" w Cleveland. Jak widać, wszystkie dzienniki są wydawane w północno-wschodnich stanach, gdzie ilość Polaków jest największa. Wychodzi też duża ilość pism periodycznych, żeby wymienić tu choćby „Czas", „Głos Narodu", „Ameryka Echo" i ściśle polityczne „Sprawy Polskie" (red. K. Hrabyk). Ilości prasy polonijnej nie odpowiada niestety jakość. Dzienniki są wydawane sposobem amerykańskim z ogromną ilością ogłoszeń, wiadomości lokalnych, bez większego znaczenia dla ogółu, nierzadko językiem z naleciałościami amerykanizmów. Bije z tych pism uczuciowe przywiązanie do Polski i przejawia się zawsze gotowość do występowania na rzecz starej ojczyzny, lecz niewątpliwie skutek byłby większy, gdyby bardziej unikano sensacyjności.

KANADA I AMERYKA POŁUDNIOWA

W sąsiedniej Kanadzie ukazują się dwa dobrze redagowane tygodniki polskie: „Głos Polski" i „Związkowiec", w których pisują przeważnie nowo przybyli Polacy. W Ameryce Południowej są też pisma polskie. W Argentynie wydawany jest tygodnik „Głos Polski" (Buenos Aires) i miesięcznik katolicki „Bóg i Ojczyzna". W Brazylii, gdzie mieszka dużo Polaków ze starej emigracji, ukazuje się katolicki tygodnik informacyjny „Lud". Mniejsze grupy naszych rodaków po drugiej stronie łańcucha górskiego muszą poprzestawać na powielanych pismach: „Polak w Chile" i „Polak w Wenezueli".

Nawet do odległej od starego kraju Australii dotarła prasa polska. Mimo rozrzucenia Polaków po całym tym kontynencie prasa polska skupiła się na południu. Ukazują się tam trzy pisma: „Wiadomości Polskie", „Tygodnik Katolicki" i „Głos Polski".

CZYNNIK SPOISTOŚCI POLSKIEJ EMIGRACJI

Trudno byłoby wymienić wszystkie pisma i pisemka polskie, ukazujące się w krajach rozproszenia. Jedną mają cechę wspólną gdzieekolwiek się ukazują: przywiązanie do Polski i polskości. Jedną też mają wspólną trudność: brak silniejszych podstaw finansowych. Ale ten brak nadrabiają niejednokrotnie zapałem redaktorów. Z prasą obcojęzyczną, zwłaszcza o zasięgu światowym, pisma polskie za granicą nie mają prawie żadnych kontaktów, a przedruki z emigracyjnej prasy polskiej ukazują się w pismach obcych zupełnie wyjątkowo. Nie oznacza to jednak, aby wypowiadane czasem nieopatrznie słowa nie były skwapliwie notowane w nieprzyjaznych nam ośrodkach. Przy braku innych czynników poczucie interesu narodowego winno dyktować większą roztropność w wypowiadaniu sądów, które na gruncie międzynarodowym mogą być używane przeciw sprawie polskiej. Tak rozumiana prasa polska pozostaje ważnym czynnikiem utrzymania polskości i spoistości polskiej emigracji.

P. J.

CZYNEM OKAŻCIE PRZYWIĄZANIE DO KRÓLOWEJ POLSKI

Na pielgrzymkę maryjną, która odbyła się w Fawley Court, w zakładzie ojców marianów w niedzielę, 13 czerwca J. E. Ks. Arcybiskup Józef Gawlina nadesłał następujący list:

JOSEPH FELIX GAWLINA
Archiepiscopus Tit. Madytensis
Solio Pontificio Assistens

Roma, 7 czerwca 1954.
Via delle Botteghe Oscure 15

Kochani Rodacy, Czciciele Maryi!

Żałuję bardzo, że nie mogę wziąć osobistego udziału we wspaniałych uroczystościach w Fawley Court, by z Wami razem złożyć hołd Najświętszej Panience, naszej Królowej Niebieskiej. Dlatego pragnę przynajmniej tym listem wyrazić moją duchową łączność z Wami i przesłać całej pielgrzymce swe najserdeczniejsze pozdrowienia i błogosławieństwo.

Korzystam przede wszystkim z miłej okazji, by wyrazić swój podziw i uznanie dla Polaków w Anglii, którzy pod przewodem swych ofiarnych i gorliwych duszpasterzy tak godnie reprezentują katolicyzm polski. Głosy pochwalne Dostojnego Episkopatu angielskiego są tego najlepszym dowodem. Z drugiej jednak strony śledzę z troską w sercu usiłowania niektórych jednostek i grup, by zniszczyć podstępnie nasz dorobek moralny i duchowy, czy to przez rozbijanie jedności wśród wiernych, czy to przez propagowanie życia niemoralnego, pod pokrywką pseudoliterackich i pseudonaukowych referatów, artykułów i prac.

Do Was, Czciciele Maryi, Niepokalanej Matki Bożej, która przewyższa wszystkie stworzenia ziemskie i niebieskie swą świętością i pięknością, zwracam się z apelem, abyście czynem okazali przywiązanie do Królowej Polski. Chodzi o to, by bojkotować wszystkie czasopisma i wszystkie wystąpienia nieprzytomne przeciw Matce Kościołowi świętemu, przeciwko zasadom katolickim i przeciwko księżom, tych zasad stróżom i obrońcom. Należy wyplenić z życia polskiego w Anglii niemoralne życie w nieprawych związkach małżeńskich, podnieść godność Sakramentu małżeństwa, otoczyć opieką pełną idealizmu kochaną młodzież naszą i wyzbyć się przede wszystkim tego oportunizmu, który nie chce przyłożyć ręki do ratowania zagrożonych dóbr. Są na emigracji ludzie, których nawet tragedia ostatnich czasów nie wyrwała z egoizmu, ciasnoty i lenistwa duchowego.

W chwili poświęcenia i intronizacji obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej w kaplicy Zakładu ofiarujcie siebie i rodziny Wasze Matce Najświętszej, by Ona w Swą przemożną opiekę wzięła sprawę zbawienia dusz polskich w Anglii i na całym świecie. Niech napełni nas nadzieją Matka Dobrej Rady, Panna Można, w rychły powrót do Kraju naszego.

Ofiarujmy Jej codzienny różaniec odmawiany wspólnie w rodzinach i przez każdego, kto pragnie szczerze zbawienia swej duszy.

Życzę Wam, moi Kochani, obfitych łask niebieskich z rąk naszej Pośredniczki u Tronu Bożego. Wszystkim Kochanym Pielgrzymom w Fawley Court i ich rodzinom zasyłam najczulsze z całego serca płynące błogosławieństwo.

JÓZEF GAWLINA
Arcybiskup

KALENDARZYK

CZERWIEC 1954

27 n. 3 po Z.Św., M.B.Nieust. Pom., Władysława
28 p. Ireneusza b. m.
29 w. Piotra i Pawła Ap. (ś.o.)
30 ś. Wspomnienie Pawła Ap.

LIPIEC

1 c. Przen. Krwi P. Jezusa
2 p. Nawiedzenie N. M. P.
3 s. Leona II P. w.

FAZY KSIĘŻYCA
Środa 30 czerwca
Nów

NASZA AKCJA MIŁOSIERDZIA

LISTA OFIAR NR 26

N. N. przez Misję Katolicką w Londynie — 5/-, P. Klasa — 5/-, A. Potulski — 1.0.0. Wine-Gawroński — 10/-, W. Stanisławczyk — 1.0.0. S. Chmielewski 1.0.0; „Drucik" 3 szyl.
Razem £ 4.3.0.

KTO ODBUDOWUJE I ODNAWIA KOŚCIÓŁ POLSKI W LONDYNIE

Ofiary w dalszym ciągu nadesłali:

Zdzisław Znamirowski, Brandon £3; Caritas parafii polskiej w Leeds £ 2; M. M. Czeszyk, Leicester 10 s.,; ks. prob. Fr. Winczowski od parafian w Long Marston £ 6.11.5; Kazimierz Mankowski, Glasgow £ 1; Irena, Stevenage £ 1; Józefa Brzostowicz, Newcastle, Staffs 6 s.

Bóg zapłać.

SŁOWO BOŻE

TRZECIA NIEDZIELA PO ZIELONYCH ŚWIĘTACH

LEKCJA
(1 Piotr 5, 6-11)

Najmilsi: **Uniżajcie się pod możną ręką Bożą, aby was wywyższył w czasie nawiedzenia, składając nań wszelką troskę waszą, bo on ma pieczę o was. Bądźcie wstrzemięźliwi i czuwajcie, bo wróg wasz, szatan, krąży jako lew ryczący, szukając kogo by pożarł. Opierajcie mu się umocnieni w wierze, wiedząc, że to samo utrapienie spotyka braci waszych na świecie. Ale Bóg wszelkiej łaski, który wzywał nas do wiecznej chwały swojej w Chrystusie Jezusie, po niewielkim utrapieniu udoskonali, utwierdzi i ugruntuje nas. Jemu chwała i panowanie na wieki wieków. Amen.**

EWANGELIA
(Łuk. 15, 1-10)

W on czas: **Zbliżali się do Jezusa celnicy i grzesznicy, aby go słuchać. A faryzeusze i uczeni szemrali, mówiąc: Że też ten przyjmuje grzeszników i jada z nimi. Powiedział im tedy taką przypowieść, mówiąc: Czy jest między wami kto, który mając sto owiec, gdyby stracił jedną z nich, czyż nie zostawi dziewięćdziesięciu dziewięciu na pustyni i nie pójdzie za ową, która zginęła, dopóki jej nie znajdzie? A gdy ją znajdzie, wkłada na ramiona swoje, radując się. I przyszedłszy do domu, zwołuje przyjaciół i sąsiadów, mówiąc im: Radujcie się ze mną, bom znalazł owcę moją, która była zginęła. Powiadam wam, że tak będzie w niebiesiech radość z jednego grzesznika, czyniącego pokutę, jak z dziewięćdziesięciu dziewięciu sprawiedliwych, którzy pokuty nie potrzebują. Albo, któraż niewiasta, mająca dziesięć drachm, gdyby straciła drachmę jedną, czyż nie zapala świecy, nie umiata domu i nie szuka starannie, dopóki nie znajdzie? A gdy znajdzie, zwołuje przyjaciół i sąsiadki, mówiąc: Radujcie się ze mną, bom znalazła drachmę, którą straciłam. Tak, powiadam wam, radość będzie wśród aniołów Bożych nad jednym grzesznikiem, pokutę czyniącym.**

KRONIKA Katolicka

Dekretem Trybunału świętej Penitencjarii, Ojciec św. Pius XII udzielił wiernym Kościoła Milczenia specjalnego przywileju uzyskania odpustów Roku Maryjnego. Wierni ci mogą uzyskać odpusty zupełne Roku Maryjnego, gdy zamiast spowiedzi wzbudzą doskonały akt skruchy i przyjmą Komunię duchową, oraz odmówią przepisane modlitwy. Papież podkreśla, iż udziela powyższego przywileju, zdając sobie sprawę z trudności, na jakie wierni w Polsce, Czechosłowacji, na Węgrzech i w innych krajach mogą natrafić, pragnąc uzyskać odpusty i łaski Roku Maryjnego.

W Papieskim Kolegium Polskim w Rzymie odbyła się w maju wystawa maryjna. Na wystawie zgromadzono około 600 książek maryjnych oraz sto obrazów Matki Boskiej, ryngrafów i innych eksponatów. Szczególnie pięknie przedstawiał się komplet 350 książek polskich o Maryi, jednolicie oprawnych w białą skórę. Komplet ten ofiarowany został Papieżowi św. Piusowi X przez Polskę w roku 1904 z okazji 50-lecia ogłoszenia Dogmatu o Niepokalanym Poczęciu. Komplet ten znajduje się obecnie w bibliotece serwitów w Rzymie. Wśród innych eksponatów należy wymienić pamiątkowy album Matki Boskiej Kozielskiej, ofiarowany arcyb. Gawlinie przez polskich żołnierzy służby geograficznej II Korpusu i ryngrafy wykonane przez polskich więźniów w obozach niemieckich.

Na Węgrzech znajduje się obecnie około trzy tysiące księży zakonnych, którzy pracują w fabrykach jako robotnicy. Należą oni do zakonów, które zostały zniesione przez reżym komunistyczny w czerwcu 1950 roku. Wielu księży zostało początkowo umieszczonych w tak zwanych „klasztorach koncentracyjnych". Wywołało to olbrzymią sympatię ludu węgierskiego, który masowo dostarczał żywności do klasztorów koncentracyjnych dla cierpiących z głodu zakonników. Węgierski reżym rozwiązał te klasztory, nie dopuścił jednak do objęcia przez zakonników pracy duszpasterskiej. Księża zmuszeni zostali przyjąć pracę w fabrykach, na roli i w rzemiośle. Znajdując się ustawicznie wśród robotników, księża ci wywierają zbawienny wpływ na swych współpracowników. W fabrykach, do których regularni księża nie mają dostępu, robotnicy spontanicznie urządzają tajne nabożeństwa, odmawiają różaniec, a nawet uczestniczą we Mszy św.

OFIARA MSZY ŚW. — GLORIA

Gloria to hymn chwały Bożej, wielka doksologia, to jest radosne uwielbienie wielkości Boga.

Gloria należy do modlitw, które zanosili uniesieni świętym natchnieniem pierwsi chrześcijanie. Tak wyśpiewał Zachariasz hymn Benedictus, a Najświętsza Panna Magnificat.

Gloria zaczyna się od pieśni aniołów w noc narodzenia Pana Jezusa: „chwała na wysokości Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli". Po czym następuje hymn na chwałę Boga-Ojca złożony z okrzyków bezinteresownej, wielbiącej miłości i szczęścia nas ludzi, którzy jesteśmy dziećmi Bożymi.

W porywie zachwytu wyrażamy wielkość Ojca szeregiem słów: Panie Boże, Królu niebieski, Boże Ojcze wszechmogący. Czujemy niejako, że mowa ludzka jest za uboga, by myśl należycie wyrazić.

Część druga pieśni skierowana jest do Syna, Baranka Bożego, Który gładzi grzechy świata. To prośba o odkupienie, które dopełnione samo w sobie nie dokonało się jeszcze w sposób doskonały w nas samych. Toteż prosimy o pokój obiecany ludziom dobrej woli.

Zakończenie zwraca się do Ducha Świętego i wielbi Go, bo Gloria — jak większość doksologii — jest hymnem na cześć Trójcy przenajświętszej.

Gloria — poemat o wspaniałym rytmie i harmonii jest jednym z najpiękniejszych hymnów kościelnych. Budowa poetycka zaznacza się w tekście greckim jeszcze wyraźniej, niż w tekście łacińskim.

Gloria włączona została do Mszy rzymskiej w szóstym wieku, dawniej śpiewano Glorię tylko we Mszy w dzień Bożego Narodzenia. Od XII wieku kapłan odmawia Glorię stojąc pośrodku ołtarza we wszystkich Mszach świętych, które mają charakter radosny.

Gloria jest szczęśliwą dopowiedzią na błagalne Kyrie eleison, w którym wyrażaliśmy tęsknotę i błaganie o miłosierdzie. Teraz wyrażamy wdzięczność Bogu za ukazanie nam swej wielkości przez odkupienie nas.

Mali i nędzni patrzymy z ufnością na wszechmogącego Boga, z Którego łaski i dobroci składać jesteśmy zdolni Jemu, Panu nad Pany, świadectwo chwały, a dla siebie i dla innych prosimy o pokój przez zjednoczenie z Nim w miłości.

M. D.

UMĘCZONE KRAJE NA KONGRESIE PRASY

W Paryżu odbył się IV Międzynarodowy Kongres Prasy Katolickiej, w którym brali udział dziennikarze i wydawcy katoliccy z całego świata. Ciemiężone narody za żelazną kurtyną reprezentowały grupy katolickich dziennikarzy-uchodźców, jak Polaków, Ukraińców, Węgrów i Rumunów. W imieniu dziennikarzy katolickich zza żelaznej kurtyny przemówiła Węgierka Dubelhoff, która powiedziała m. in.:

„Stojąc przed wami chciałabym przekazać serdeczne pozdrowienia od tych wszystkich, którzy cierpią za umiłowanie zawodu dziennikarskiego, a którym połamano pióra, przeznaczone przez nich na obronę Chrystusowej Prawdy. W krajach odgrodzonych od wolności żelazną kurtyną pozostali dotąd przy życiu lub na wolności dziennikarze katoliccy są przedmiotem drugiego z rzędu na przestrzeni ostatnich 15 lat prześladowania. Wielu z nich odłożyło pióra, nie przyjmując podawanej im obłudnie i cynicznie ręki.Mały tylko procent ułąkł się możliwości walki, prowadzącej nawet do męczeństwa.Członkowie tych grupek, współpracujących z narzuconymi naszym krajom rządami Kremla, nazywają się „katolikami postępowymi". Nie wierzą im nawet komuniści. ..Byli oni do niedawna zapraszani na Zachód, gdzie goszczono ich po redakcjach, na kongresach i „tygodniach społecznych", a nawet w biskupich pałacach. Postępowcy kwitowali tę gościnność artykułami, w których ośmieszali Zachód, twierdząc, że i tu bliska godzina zwycięstwa komunizmu. W tej chwili ani jeden z krajów za żelazną kurtyną nie ma ani jednego katolickiego pisma... W dniach Kongresu módlmy się gorąco za braci dziennikarzy, męczenników Prawdy, która zwycięży a ich samych wyzwoli."

Kongres Prasy Katolickiej wybrał do biura głównego Międzynarodowej Federacji Dziennikarzy Katolickich, jako reprezentanta dziennikarzy za żelazną kurtyną, ks. Floriana Kaszubowskiego, redaktora polskiego katolickiego tygodnika w Paryżu „Polska Wierna" (IC)

PIERWSZA KOMUNIA ŚWIĘTA NA EALINGU

W drugim dniu Zielonych Świąt na Ealingu grupa polskich dzieci przystąpiła do pierwszej Komunii św. Stosownie do polskich tradycji dziewczynki były ubrane w białe sukienki, z wianuszkami na główkach, a chłopcy nosili szafirowe ubranka z białymi kokardkami. Obecni przy tej uroczystości przeżywali więc radosne uczucie, przypominiaszy sobie własną pierwszą Komunię św. Powagę chwili pogłębiło to, że do Stołu Pańskiego przystąpili równocześnie z dziećmi ich rodzice. Ta wspólna Komunia św. niewątpliwie pozostawi głęboki ślad w duszach małych. W czasie uroczystości śpiewał polski chór.

Po Komunii św. ks. kanonik Henryk Kornacki, proboszcz polskiej parafii na Ealingu, udzielił błogosławieństwa dzieciom i równocześnie wyraził uznanie rodzicom, którzy spełnili swój obowiązek wobec Boga i Ojczyzny. Nabożeństwo zakończyło się wspólną modlitwą przy polskim ołtarzyku Matki Boskiej Częstochowskiej i pieśnią „Boże, coś Polskę". Zebranych cieszyło też to, że wszystkie dzieci mówią czystą i ładną polszczyzną.

Z okazji wyjawienia faktu zaangażowania się republiki Guatemali po stronie międzynarodowego wojującego komunizmu, prasa amerykańska przypomina, że katolickie organizacje ostrzegały już od 6 lat przed niebezpieczeństwem komunizmu w Guatemali. Na ostrzeżenia te nie zwracano uwagi, aż niebezpieczeństwo stało się zbyt groźne i bezpośrednie. Arcybiskup Guatemali Marian Rosell y Arellano w poważnych słowach wzywał do reform społecznych celem wstrzymania pochodu komunizmu. List jego stwierdzał, że kraj przechodzi falę terroru komunistycznego, skierowanego ku wywołaniu rewolucji i propagującego wolną miłość oraz walkę klasową.

DOM TWÓJ SIĘ WALI!

Brak mu mocnych fundamentów.
Domem tym — przyszłość Twoja.
Dom przyszłości Twojej osobistej i naszej wspólnej narodowej zawali się wnet, skoro mu zabraknie podwalin ducha.
Możesz je zapewnić:

pielęgnując u dzieci swoich i wśród młodzieży budzące się powołania kapłańskie, wspierając groszem swoim kształcących się już kandydatów do kapłaństwa, modląc się o dobrych kapłanów.

Informacji udziela:
Ks. Rektor Polskiego Seminarium Duchownego
5, rue des Irlandais
PARIS V, France.

GAZETA NIEDZIELNA

Niedziela, 27 czerwca 1954

O atmosferę katolicką

List Protektora duchowego Polaków za granicą J. E. ks. arcybiskupa Józefa Gawliny, przysłany na uroczystość Maryjną, jaka odbyła się w Fawley Court, porusza sprawy, o których stanowczo zbyt mało mówimy na emigracji. Oddawszy sprawiedliwość katolikom polskim, jak ich widzą angielscy biskupi, ks. arcybiskup Gawlina zwraca uwagę na nasze braki, tak jaskrawo odbijające od tego, jak sami siebie chcielibyśmy widzieć.

Katolicy wyrobieni społecznie zwracają często uwagę na brak prawdziwej atmosfery katolickiej w życiu naszego społeczeństwa, uważającego siebie za bardzo katolickie. Niewątpliwie należymy przecież do narodów, w których wiara jest wciąż żywa i nierzadko nieustraszona. Jesteśmy z kraju, którego kultura wyrosła przy wielkim wsparciu elementami katolickimi. Uchodzimy w świecie za jeden z bardziej katolickich narodów. A przecież, przy bliższej analizie, widzimy tyle braków, tyle niekatolickich naleciałości! Skąd to się bierze?

Jednym ze źródeł niekatolickości jest, trzeba to sobie szczerze powiedzieć, lenistwo umysłowe. Ileż razy słyszeć można wśród Polaków, chcących uchodzić za katolików, niezwykle płytkie i kompromitujące wywody o konieczności rozwodów, o „duchu czasów" itd. Nie tylko ludzie żyjący w konkubinatach, jakimi są śluby cywilne, ale nawet ludzie wolni i mogący żyć w związku sakramentalnym, popisują się swoją w tym względzie ignorancją. Pierwsi robią to, aby usprawiedliwić to, czego usprawiedliwiać nie wolno, drudzy czynią to z braku zrozumienia, czym jest małżeństwo chrześcijańskie. Jest zatrważające, że ludzie tacy nie myślą, nie znają nauki Kościoła, nie słyszą słów, które z nakazu Chrystusa kapłani im niosą.

A ileż wśród niedokształconych w doktrynie katolickiej inteligentów pokutuje przesądów niekatolickich, ile fałszywych teoryjek, którymi chętnie popisują się na łamach prasy! Bardzo na czasie jest przypomnienie ks. arcybiskupa Gawliny o szkodliwości prasy niekatolickiej, nie mówiąc już o antykatolickiej. Jesteśmy co pewien czas świadkami, jak podstępnie atakuje się lub ośmiesza katolicyzm tam, gdzie pogodzono się z jego istnieniem tylko formalnie. Tam chętnie wraca się do przebrzmiałych już, ale związanych z latami dawno przeminionej miłości, uprzedzeń do Kościoła. Starcza przekora gotowa z furią atakować nawet znak Zbawiciela w godle państwa. Rozjątrza się z lada powodu, złości się na widok katolicyzmu żarliwego, prawdziwego. Często atakuje nawet nie to, co jest katolicyzmem, czyli życiem sakramentalnym Kościoła, mistycznego Ciała Chrystusowego, lecz to, co błędnie sama za katolicyzm uważa. Nie mniej warto zwrócić większą uwagę na tę inflację pojęć, wypowiedzi, wystąpień niekatolickich. Nie dlatego byśmy innym zabraniali wątpić, ale dlatego, że powinniśmy sami więcej i głębiej wierzyć w to, czego Kościół nieomylnie naucza w imię Boże.

Wejrzenie we własne sumienie będzie przyczynkiem do uczczenia Roku Maryjnego. P. J.

Z POLSKIEGO PUNKTU WIDZENIA

Z GENEWY DO WASZYNGTONU

Gdy 12 czerwca br. w Paryżu rząd p. Laniela nie uzyskał większości w Zgromadzeniu Narodowym, odgłosy w Londynie nie miały w swym dźwięku zwykłego w takich przypadkach (niestety we Francji dość częstych) zasmucenia, lecz raczej jakby uczucie... ulgi.

Było to dziwne. Rząd Laniel-Bidault-Pleven przetrwał jednak, od 28 czerwca 1953, rok u steru, co we Francji i w tak spornym stanie sprawy nie jest mało. Był to też rząd najbardziej jeszcze stosunkowo skłonny do zatwierdzenia we Francji umowy o Europejską Wspólnotę Obronną, już zatwierdzoną w Wielkiej Brytanii i w Stanach Zjednoczonych Ameryki, na której obu tym państwom bardzo zależy. A jednak w Londynie nie było westchnienia żałobnego ni żałosnego.

Przeciwnie, w Londynie od pierwszej wiadomości o głosowaniu przypieczętowano upadek rządu Laniela, choć nie był konstytucyjnie konieczny. Za rządem padło 293 głosów, przeciw 306, ale nie stanowiło to 314 głosów, tj. połowy pełnego składu Zgromadzenia wymaganej do obalenia rządu. Kiedy w Paryżu jeszcze rozważano, czy rząd ma ustąpić czy nie, w Londynie szybko i powszechnie obwieszczono upadek.

A jeszcze bardziej uderzające było, że wiązano to z losem narady międzynarodowej w Genewie.

— Upadek rządu Laniela i przesilenie we Francji oznacza załamanie się i koniec narad w Genewie.

Nie trudno było wyczuć, iż ta skwapliwość i zarazem jakby ulga wynikała z gorączkowej chęci głoszenia w Londynie:

— Narada w Genewie załamała się... wskutek przesilenia rządowego we Francji.

Czy rzeczywiście?

PRAWDZIWY POWÓD

Narada w Genewie, przeciągana od 26 kwietnia br. przez 8 tygodni, załamała się sama w sobie, zupełnie niezależnie od przesilenia rządowego francuskiego. Stwierdzono to zresztą w miarę doniesień z Genewy także w pismach angielskich, chociaż każdy zwodniczy promyk nadziei z takiej czy innej wzmianki w przemówieniach Mołotowa lub chińskiego Czu-En-Lai czy wietmińskiego Donga rozrastał się w Londynie w tęczę pokoju. Ale ostatecznie, już w czasie przesilenia francuskiego, w „The Times" nr 52959 z 16 czerwca br. w naczelnych rozważaniach prawdziwy stan rzeczy określony był trafnie i prawdziwie.

„Rozmowy o Korei zatrzymały się na ogół tam, gdzie były na samym początku przed siedmiu tygodniami, a przemówienia w sprawie Indochin powtarzają przeważnie ciągle to samo."

Prawda bowiem jest taka, że obóz komunistyczny, z Moskwą jako kierowniczką gry na czele, przybył do Genewy, by gadać, wnosić rozbieżności między państwa zachodnie, sypać piaskiem w oczy, przedłużać narady i zyskiwać na czasie, ale nigdzie i w niczym nie ustąpić.

Co się sprawdziło, a co nie?

Sprawdziło się stanowisko Stanów Zjednoczonych Ameryki, które przed naradami w Genewie bez złudzeń nie taiły przekonania, że, jak narady w Berlinie, nie dadzą one wyniku, gdyż obóz komunistyczny nie jest skłonny do żadnych ustępstw z zaborów swych już dokonanych i będących w toku. Dlatego p. Dulles przed naradą w Genewie, w umyślnym przylocie 12 kwietnia br. do Londynu i następnie do Paryża, starał się przed Genewą zbudować układ południowo-wschodnio-azjatycki przeciw zalewowi komunistycznemu, czemu Londyn się sprzeciwił, by nie osłabiać nadziei genewskich. Dlatego p. Dulles po pierwszym niespełna tygodniu pogawędek w Genewie wrócił do Waszyngtonu, zaznaczając w ten sposób, że nie chce przelewać z pustego w próżne.

Natomiast Wielka Brytania, w zabiegach p. Edena, bardzo pojednawczych, podtrzymywała nadzieję (lub może próbę) możliwości porozumienia.

Więc gdy się okazało, że przewidywania amerykańskie były trafniejsze niż brytyjskie, a stracono się dwa miesiące w przygotowywaniu obrony na południowym Dalekim Wschodzie, w Londynie, dogadzało lekkie zamazanie obrazu:

— Wszystko to wskutek przesilenia rządowego we Francji.

A tymczasem przyczyną prawdziwą zawodów i zwłok jest wmawianie w siebie i w świat, że można dojść do porozumienia z Moskwą.

NAWRÓT

Teraz, 24 czerwca br., pp. Churchill i Eden lecą do Waszyngtonu na narady z prezydentem Eisenhowerem i sekretarzem stanu Dullesem, szkoda, że bez udziału Francji.

Trzeba będzie, po stracie czasu, jednak budować układ obronny, jak na północnym Atlantyku, tak na południowym Pacyfiku.

I trzeba będzie wygładzić rozbieżności brytyjsko-amerykańskie (może dlatego bez Francji) w duchu raczej amerykańskiego przekonania, że Moskwie przeciwstawić tylko można zdolność odporu.

St. St.

Z tygodnia

— **Nie ustalono dotąd formy**, w jakiej nastąpi realizacja Aktu Zjednoczenia, oraz powołanie do życia Rady Jedności Narodowej. Według opinii znawców prawa konstytucyjnego, urząd Prezydenta R.P. został opróżniony w dniu 9 czerwca i zgodnie z Konstytucją funkcje prezydenta powinien pełnić zastępczo marszałek senatu. Pertraktacje o przekazanie prezydentury gen. Andersowi zostały zerwane z powodu uporu prezydenta Zaleskiego.

— **Mendes-France, radykał**, utworzył nowy rząd francuski wśród wielkich trudności. Oznajmił jednak, że poda się do dymisji, jeśli w ciągu miesiąca nie zdoła osiągnąć zawieszenia broni w Indochinach.

— **Stany Zjednoczone** pragną poddać rewizjom brytyjskie statki, płynące do Gwatemali, by zapobiec dalszemu przesyłaniu broni dla tamtejszego komunizującego rządu. Równocześnie rząd Gwatemali, twierdzi, że obce samoloty dokonują zrzutów broni dla jego przeciwników.

— **Komisja Kongresu Stanów Zjednoczonych** przeprowadzała w Londynie przesłuchiwania na temat sowieckich metod podbojów. Przed Komisją zeznawali ostatni liczni dowódcy i oficerowie Armii Krajowej.

— **W Berlinie** zachodnim tłum pobił grupę komunistów, która usiłowała zakłócić wiec dla uczczenia rewolty we wschodnich Niemczech w roku ubiegłym. 27 osób zostało rannych, aresztowano 36 osób.

— **Premier Churchill i minister Eden** wyjechali do Waszyngtonu na rozmowy z prezydentem Eisenhowerem i ministrem Dullesem w celu uzgodnienia polityki w sprawie obrony południowo-wschodniej Azji przed agresją komunistyczną.

— **W Metzu** we Francji odbywa się proces niemieckich zbrodniarzy wojennych, którzy byli komendantami i strażnikami obozu koncentracyjnego Struthof w Alzacji. Oskarżonych jest 16 Niemców z więzienia, 16 z wolnej stopy, a 52 oskarżonych o zbrodnie nie odnaleziono.

Z POLSKI

ARCYBISKUP DYMEK CIĘŻKO CHORY

Ordynariusz poznański arcybiskup Walenty Dymek zachorował poważnie i znajduje się w szpitalu miejskim w Poznaniu. Po kilku dniach obserwacji lekarze dokonali w dniu 8 maja operacji nerek. Chory czuje się znacznie lepiej, chociaż stan jego zdrowia jeszcze nie jest zadawalający. Wieść o chorobie Arcypasterza rozniosła się szybko po całej diecezji. Kuria zaleciła publiczne modły o zdrowie dla arcybiskupa. Równocześnie odwołano wszelkie wizytacje i bierzmowania, a święceń kapłańskich udzielił w seminarium poznańskim biskup-sufragan Franciszek Jedwabski. W Seminarium Poznańskim studiuje obecnie 234 alumnów.

DNI KOMUNISTYCZNEJ OŚWIATY

W dniu 30 maja rozpoczęły się w całej Polsce tak zwane Dni Oświaty, Książki i Prasy, organizowane w tym roku przez specjalną Radę i komitety Frontu Narodowego. „Dni" obejmować będą zjazdy literatów, dziennikarzy i pisarzy, muzyków i aktorów oraz wszelkiego rodzaju aktywistów propagandy komunistycznej. Poza tym urządzane będą przeróżne wystawy pism komunistycznych i zabawy ludowe. Celem tych dorocznych „Dni Oświaty" jest propagowanie komunistycznej bibuły, między innymi również i czytelnictwa rosyjskich gazet. Do roboty zaprzągnięci będą znowu listonosze wiejscy, księża-patrioci i działacze społeczni.

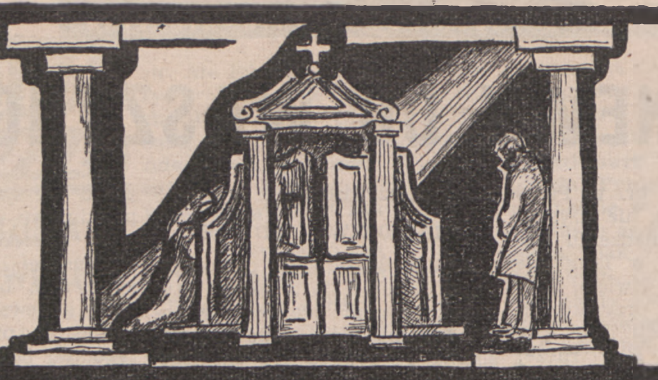
„OCZYSZCZANIE" BIBLIOTEK SEMINARIÓW DUCHOWNYCH

Komuniści coraz intensywniej dobierają się do Seminariów duchownych w Polsce. Szczególnie silny atak przypuszczają na dwa Seminaria Duchowne: we Wrocławiu i Poznaniu. Przed trzema miesiącami dokonano, za pośrednictwem księży patriotów reformy studiów w kierunku wprowadzenia do programów seminaryjnych wykładów z zakresu „wiedzy społecznej". Ostatnio zaś przeprowadzono w bibliotekach obydwóch Seminariów czystkę książek „przestarzałych" i „reakcyjnych". Usunięto szereg wartościowych dzieł, których treść nie odpowiada dialektycznemu materializmowi.

UMOWY HANDLOWE

Reżym warszawski zawarł dwie międzynarodowe umowy handlowe. W umowie z Austrią na jeden rok Polska zobowiązała się dostarczać Austrii węgla i artykułów chemicznych w zamian za „dobra inwestycyjne". Umowa handlowa z komunistyczną Bułgarią obejmuje ze strony polskiej wywóz maszyn i urządzeń przemysłowych za bułgarskie rudy żelazne, cynk, tytoń i owoce. Wszystkie umowy reżymu warszawskiego z zagranicą kontrolowane i zatwierdzane są przez Moskwę. Zawsze w nich wybija się na pierwszy plan tendencja sprowadzania z krajów niekomunistycznych „dóbr inwestycyjnych", jak maszyny, motory, a nawet całe fabryki, w zamian za węgiel polski lub produkty rolne.

TAJEMNICA SPOWIEDZI



POWIEŚĆ

JÓZEF SZPILMAN

36)

— Więc, moja biedna pani, chcę wierzyć, że pani nie jest winna wspólnictwa w tym czynie, że matka pani nie mówiła, w jaki sposób posiadła pieniądze, które wczoraj przyniosła z Sainte Victoire w owej torbie. Ale za to oczekuję natychmiast wyjaśnienia, gdzie się ta suma znajduje. Jeśli to pani wyjawi, będę ją traktował z możliwą oględnością, jeśli nie, to proszę iść ze mną zaraz na policję. Daję pani dwie minuty czasu do namysłu.

— Nie mam powodu do namyślania się! — zawołała rozpaczliwie biedna kobieta. — Zachodzi tu jakaś straszna pomyłka! Sama myśl o tym, że mój brat byłby zdolny do takiego czynu, a moja matka do takiej obłudy, jest czystym szaleństwem! Taką myśl powziąć mogli tylko tacy ludzie, którzy ich nie znali!

— Bardzo będę rad, jeśli uda się pani i jej krewnym oczyścić z podejrzenia. Tymczasem jestem, niestety, zmuszony zaprowadzić panią do sędziego śledczego.

— Ale na miłość Boską, cóż stanie się z dziećmi? — biadała matka.

— Czy nie ma pani krewnych, u których mogłyby być tymczasem? Nie? To gmina musi przez ten czas mieć o nie staranie. O, niech się pani nie kłopocze, dzieciom będzie dobrze przez te parę dni. Ja sam pomówię zaraz z burmistrzem w tej sprawie. A teraz niech mi pani oszczędzi nieprzyjemności użycia gwałtu.

Mówiąc to komisarz otworzył drzwi i skinął na Julkę.

— Pocałuj mamę — rzekł jej — i zostań grzecznie w domu, dopóki nie powróci. Widzisz, twoja mama musi iść ze mną załatwić jeden interes i zapewne wkrótce powróci.

Pani Jardinier z wysiłkiem powstrzymała łzy, cisnące się jej do oczu, i przyciskając do serca płaczącą dziewczynę rzekła do niej:

— Tak, Julko. Odchodzę, bądź grzeczna i czekaj, aż powrócę. Ale gdzież została babcia i co zrobiłaś z koszykiem?

— Ach, mamusiu, doprawdy nie jestem temu winna! — skarżyło się dziecko. — Kiedy kupowałyśmy marchew od tej grubej przekupki w narożniku, wtedy właśnie wieźli na wózku między żandarmami biednego wuja, a źli ludzie wołali, że uczynił coś złego. Gdy go babcia zobaczyła, krzyknęła i upadła jak martwa na ziemię. Ale nie umarła i niedługo przyszła znów do siebie, gdy ją zaniesiono do sklepikarza Le Gras. Potem wsiadła z żandarmami do dorożki i nie wiem, gdzie pojechała. A co się stało z koszykiem, też nie wiem.

— Nic nie szkodzi, Julko, pewnie stoi u tej grubej przekupki. Tylko już teraz nie płacz. Ten pan zaprowadzi mnie do babci i sądzę, że wkrótce powrócimy do domu.

— Mogę iść z tobą, mamusiu?

— Nie, dziecko, musisz pozostać tutaj, a gdy Karol powróci ze szkoły, to podaj mu zupę. Masz klucz od kredensu, jest tam chleb i kiełbasa, to wszystko możecie zjeść. A teraz do widzenia! A nie zapominajcie pomodlić się przed i po jedzeniu, jak was nauczyłam!

Ucałowała dziewczynkę i szybko zwróciła się ku drzwiom, aby ukryć łzy, napływające do oczu.

— Jestem gotowa — zwróciła się do komisarza, na którego słowa i całe zachowanie się pani Jardinier korzystne uczyniły wrażenie. Zanim dziecko zrozumiało, co się stało, matka była już za drzwiami. Julka chciała biec za nią, ale policjant, który ciągle jeszcze stał na straży, zatrzymał ją i z okna tylko ujrzała matkę, skręcającą w towarzystwie komisarza w pobliską ulicę.

Płacząc udała się Julka do kuchni, gdyż usłyszała, że zupa kipi. Zaledwie zapobiegła złemu, kiedy Karol powrócił ze szkoły. Drzwi nie były już strzeżone przez żandarma i ciekawi rozeszli się powoli. Gdy chłopiec wszedł do sklepu, zastał tam dwóch komisarzy policyjnych, którzy otwierali i przetrząsali wszystkie szafy, szuflady i półki, rozrzucając towar w nieładzie.

— Hola! — zawołał zdziwiony Karol. — Co wy tu robicie? Dopiero mama będzie się gniewała, gdy to zobaczy! Wszystko ma zawsze w wielkim porządku i karze zaraz i mnie i Julkę, jeżeli cośkolwiek ruszymy z miejsca.

— Czyś ty synek pani Jardinier? — zapytał jeden z komisarzy. — To możesz nam pomóc. Czy nie wiesz, gdzie jest torba, którą wczoraj babcia przyniosła do domu?

— Torba wuja? Suszy się w kuchni. Wczoraj babcia wyporządziła ją i wyprała.

— Czy widziałeś, jak ją babcia wypakowała?

— Nie widziałem. Babcia zrobiła to w swojej alkowie, dokąd jej torbę odniosłem.

— Była bardzo ciężka?

— O nie, niosłem ją z łatwością.

— Tam było dużo pieniędzy, prawda?

— W torbie? Nie wiem, babcia mówiła, że tam była bielizna wuja. Ale babcia przyniosła od wuja dużo pieniędzy, które mu dała jedna pobożna pani, za którą się potem modliliśmy.

— A gdzie schowała pieniądze? Jeśli mi to powiesz, to dam ci dziesięć groszy.

Otworzyły się drzwi od pokoju i Julka zawołała na brata:

— Nie rozmawiaj z tymi niedobrymi ludźmi, Karolku! Oni cię tylko wypytują. Tak samo postąpili ze mną, a potem zabrali mamę. Ale jak ty wyglądasz? Rękaw zabłocony, guzik oberwany; chodź, to cię oczyszczę. Musiałeś się znów bić z kolegami?

Mówiąc to pociągnęła za sobą młodszego brata do pokoiku i rzekła do niego po cichu:

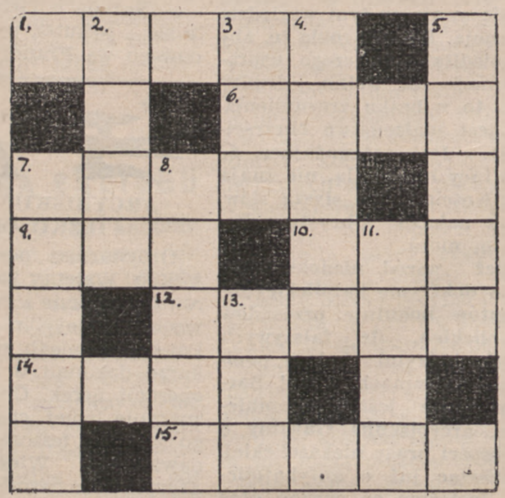
— Ach, Karolku, co z nami będzie! Wzięli do więzienia wuja z Sainte Victoire i powiadają, że popełnił coś złego, zabrali nawet babcię i mamę, pewnie też do więzienia, chociaż mama mówiła, że idzie tylko za interesem i zaraz wróci. Ale wiem, że mówiła to tylko dlatego, żeby mnie uspokoić, gdyż inaczej z pewnością nie byłaby mi dawała klucza do kredensu.

Karol otworzył szeroko oczy ze zdziwienia i podczas gdy Julka czyściła mu rękaw, rzekł:

(Ciąg dalszy nastąpi)

KRZYŻÓWKA DLA DZIECI

NUMER 24



POZIOMO: 1. Jedna nie wystarczy dla pociągu. 6. Jedna z godzin na zegarku. 7. Rośnie na polu, w innej postaci jemy codziennie w domu. 9. Jedno łyknięcie mleka. 10. Imię dziewczynki. 12. Żarłoczna ryba żyjąca w morzu. 14. Niesmaczny płyn, który rodzice każą pić dzieciom. 15. Owad unoszący się nad mokradłami.

PIONOWO: 2. Psują się od dużej ilości cukierków. 3. Używa się przy jedzeniu mięsa. 4. Duży woreczek do pieniędzy (wspak). 5. Ma ładne kręcone rogi. 7. Szlachetny metal, z którego pierścionki i obrączki są robione. 8. Sposób siedzenia na koniu. 11. Pora roku. 13. Tak się mówi wskazując na dziewczynki (wspak).

Rozwiązania z podaniem imienia i nazwiska, wieku i adresu dziecka prosimy nadsyłać do dnia 30 czerwca. Za trafne rozwiązanie przyznamy w drodze losowania jako nagrodę kupon wartości 10 szyl. na dowolnie wybrane książki z księgarni „Veritasu".

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 21

Poziomo: Wilno, mrok, tatarak, ibis, karat, łódki, czas, zakalec, Arab, socha.

Pionowo: Witek, latarka, okręt, maki, koks, budulec, sokół, ircha, cera, szyb.

Nagrodę w postaci kuponu książkowego wartości 10 szyl. na dowolnie wybrane książki otrzymuje na podstawie losowania Basia Suder, lat 7, Haydon Park, nr. Sherborne, Dorset.

Ponadto następujące dzieci nadesłały prawidłowe rozwiązania: Andrzej Augustyniak lat 8, Tereska Banaszak — 9, Staś Bytnar — 10, Grażyna Buczkowska — 8, Krzysztof Dziuba, Ewa Gromek — 13, Elżbieta Iwanow — 9, A. Janicki — 10, AnnaMrożek — 14, Jan Maćkowiak — 10, Irena Podleska — 9, Andrzej Potocki — 6, Basia Szwedzińska — 8, Zosia Sobaszkiewicz — 10, Danusia i Zygmuś Winnik, Ryś Wallner — 7, Z. Zyzoń — 10, Jerzy Żeromski — 11.

LIST OD ANDRZEJKA

Poniżej zamieszczamy list od Andrzeja Augustyniaka z Penley, który nie opuścił dotychczas ani jednej krzyżówki dla dzieci i stale nadsyła prawidłowe rozwiązania. Wygrał on nagrodę zaraz przy pierwszej krzyżówce oraz pierwszą nagrodę w konkursie wielkanocnym.

Do Pana redaktora!

Jestem bardzo wdzięczny i bardzo dziękuję panu redaktorowi i redakcji za nagrodę którą otrzymałem za konkurs.

strasznie się cieszę, że redakcja zamieszcza krzyżówki dla nas i ja mogę wten sposób powiększyć swoją biblioteczkę. Ja chcę mieć dużo książek, bo lubie czytać i już sporo ładnych książek przeczytałem. Lubię też rozwiązywać krzyżówki rebusy i szarady. Jak jest trudne pytanie to ja szukam w książkach i znajdę pomoc, czy tak można?

Ja już 11 czerwca, kończę dziewiąty rok życia. Chodzę do katolickiej szkoły Angielskiej i kończę trzecią klasę grupa A. Po polsku uczę się w domu, z czytaniem to już niemam trudności ale pisanie to jeszcze nie bardzo.

Bardzo pana przepraszam że tak dużo napisałem i jeszcze proszę pana redaktora żeby kącik dla nas był trochę większy i żeby zawsze było jakieś opowiadanie o Polsce.

Załączam moc pozdrowień dla pana redaktora i redakcji.

z poważaniem

A. Augustyniak

RZECZY CIEKAWE

DR IRWING KRICK, król amerykańskich „wywoływaczy deszczu", przybył niedawno do nas, do Londynu, aby rządowi JKM zaofiarować usługi w zakresie swej specjalności. Jeszcze tego brakowało! — pomyśli niejeden z nas, przeczytawszy tę radosną wiadomość. Wszak wszyscy tu narzekamy bynajmniej nie na posuchę, lecz właśnie na nadmiar opadów. Tymczasem cała ta sprawa z deszczem w Anglii nie jest taka prosta jakby się na pierwszy rzut oka wydawało. Dowodzi tego wielodniowa debata na ten właśnie temat w Izbie Gmin, gdzie rząd był znowu atakowany przez opozycję z powodu zaniedbania doświadczeń z wywoływaniem sztucznych opadów. W pierwszym rzędzie chodzi tu oczywiście o selekcję opadów w odniesieniu do potrzeb rolnictwa, ale i wymogi nowoczesnej strategii, przede wszystkim obronnej, stawiają ten problem ze sztucznym deszczem w całkiem innym niż dotychczas świetle. Ów amerykański czarnoksiężnik twierdzi, że prócz wywoływania deszczu, gdzie i kiedy zechce, potrafi również przepowiedzieć pogodę na 6 miesięcy naprzód. Jest faktem, że Eisenhower i Montgomery zasięgali rady dra Kricka odnośnie warunków astronomicznych, przy wyznaczeniu dnia desantu na Europę. I nie zawiedli się na nim. Mimo tak dobrej, zdawałoby się, renomy, Krick został przez Anglików chłodno potraktowany, a podsekretarz stanu Ward oświadczył we wspomnianej debacie, że zawsze pozostanie nieustalone, czy deszcz, który spadł rzekomo pod wpływem „naszego zamówienia", jest pochodzenia sztucznego, czy też byłby i tak spadł, bez względu na pobożne życzenia ludzi.

J. Largo

DZIECI POLSKIE Z NIEMIEC WOŁAJĄ O TWOJĄ POMOC. ZŁÓŻ OFIARĘ NA KOLONIE NA WYSPIE CANVEY.



MIĘDZY EMIGRANTAMI

— Mój panie, gdyby Polska była wolna, to ja bym na kolanach poszła do kraju, żeby móc wrócić do mego domu.

— Słusznie. Ale, a propos domu, czy pani myśli, że domy pójdą jeszcze w górę w Londynie?

TELEWIZJA EUROPEJSKA

Przemówienie Ojca św. Piusa XII zapoczątkowało międzynarodową telewizję w Europie, czyli „Eurovision"

OD ZIELONYCH ŚWIĄT do pierwszej niedzieli lipca br. osiem krajów zachodniej Europy łączy się w oglądaniu tych samych programów telewizyjnych. W rozwoju telewizji jest to kamień milowy, w którego stawianiu Wielka Brytania odegrała rolę największą.

W roku 1936 w Anglii nadano pierwszy program telewizyjny o tzw. wysokiej definicji. Obraz na ekranie telewizyjnym składa się z kropeczek ułożonych w linijki. O „definicji" decyduje ilość linijek, składających się na obraz. W systemie angielskim wynosi ona 405. Francja po wojnie kładła nacisk nie tyle na rozpowszechnianie telewizji, co na jej ulepszanie techniczne, toteż dziś „definicja" francuska jest dwa razy wyższa — 819. Lecz Anglia przoduje w produkcji sprzętu telewizyjnego. W systemie stacji transmisyjnych, których ukończenie umożliwiło nadawanie programów ogólno-europejskich, większość sprzętu wyprodukowano w Wielkiej Brytanii.

8 KRAJÓW EUROPEJSKICH

SYSTEM ten połączył 8 krajów: Anglię, Francję, Belgię, Holandię, Danię, Niemcy, Szwajcarię i Włochy. Najdalej na północ wysuniętą jest stacja Kirk o Shotts w Szkocji, a na południu — Rzym. Dwa te punkty dzieli 4000 mil. Umieszczono między nimi 124 stacji. Jaką rolę odgrywa w tym brytyjski sprzęt, świadczy sam choćby fakt, że nawet Niemcy go używają. Jedna ze stacji znajduje się na znanej górze Jungfrau w Alpach, na wysokości prawie 5000 m ponad poziomem morza. Stacja ta przesyła programy ze Szwajcarii do Niemiec i do Włoch, a jest zbudowana w całości przez Anglików.

Oczywiście nie można by nawet marzyć o zbudowaniu międzynarodowego systemu, gdyby kraje zachodniej Europy nie miały gotowej już telewizji. Niemcy (zachodnie) posiadają 8 stacji nadawczych i świetnie wyposażone studia. Nawiasem mówiąc, niemieckie programy są bardzo podobne do brytyjskich. Włosi dokonali ogromnego kroku naprzód, chociaż mają tylko 35.000 posiadaczy odbiorników telewizyjnych. Zainstalowali jednak wiele ekranów w miejscach publicznych, tak że ilość widzów przekracza 100.000. Francja ma tylko 4 stacje — 2 w Paryżu, 1 w Lille i 1 bardzo słabą w Strasburgu. Programy nadaje się we Francji tylko 4 godziny dziennie. Belgia ma 2 stacje nadawcze w Brukseli, które nadają programy w dwóch językach, francuskim i flamandzkim. Holandia i Dania mają po 1 stacji, Szwajcaria 2.

Pomiędzy telewizją belgijską a francuską i holenderską istnieje stała wymiana programów, a pierwszy międzynarodowy program nadała Anglia, pokazując Europie koronację.

PROGRAM Z WATYKANU

GDY w niedzielę Zielonych Świąt o godzinie 6 po południu Ojciec św. wygłosił przemówienie inaugurujące międzynarodową telewizję, program nadano z najdalej na południe wysuniętej stacji, z Rzymu. A oto najważniejsze ze stacji, które program przejęły i nadały dalej, do następnej stacji lub do aparatów odbiorczych: we Włoszech — Monte Peglia, Monte Serra, Genua, Mediolan i Turyn; w Szwajcarii — Zurych; w Niemczech — Baden, Weinbiet, Frankfurt nad Menem, Kolonia, Hanower, Hamburg i Berlin; w Danii — Kopenhaga; w Holandii — Lopik, Antwerpia i Breda; w Belgii — Bruksela; we Francji — Lille i Paryż; w Wielkiej Brytanii — Dover, Londyn, Wenvoe, Sutton Coldfield, Holme Moss, Ponton Pike, Kirk o' Shotts, Douglas na Isle of Man i Belfast w północnej Irlandii.

Wybudowanie i wyposażenie stacji telewizyjnych nie wystarcza do zmontowania programu. Przede wszystkim obsługa techniczna radiostacji musi się rozumieć, by się informować nawzajem o wszelkich szczegółach technicznych nadawanego programu. Ponadto komentarze muszą być mówione dla każdego kraju w innym języku. W czasie koronacji wypróbowano sposób, który teraz powszechnie przyjęto. Na parę tygodni przed koronacją komentatorzy wszystkich krajów objętych programem zjechali się do Londynu i dokładnie zapoznali się z trasą i planem koronacji. W przeddzień koronacji wrócili do swoich krajów i sam ewenement komentowali przyglądając się telewizji i widząc ten sam obraz, co wszyscy inni widzowie. Rzecz była o tyle trudna, że w dźwięku ważny jest nie tylko komentarz, ale także tzw. „efekty", czyli dźwięki towarzyszące pokazywanym wydarzeniom. Poradzono sobie z tym w taki sposób, że głosy komentatorów obecnych na miejscu oddzielono od efektów".

Tak wyłoniła się potrzeba stworzenia gdzieś stacji koordynującej, zarówno programy jak i stronę techniczną. Stację taką założono w Lille.

Międzynarodowa telewizja nie powstała oczywiście z dnia na dzień. Koronacja była właściwie premierą, albo przynajmniej generalną próbą, po przygotowaniach które trwały od roku 1950. Wtedy po raz pierwszy telewizja BBC nadała serię programów z Francji. Kablami i pomocniczymi stacjami połączono dwa miasta odległe o mniej więcej o 320 mil. Te pierwsze audycje, chociaż nie były doskonałe pod względem technicznym, wiele nauczyły inżynierów. Skonstruowany później przez nich system zdał w czasie koronacji egzamin.

CO KTO NADAJE

W CIĄGU miesiąca od 6 czerwca do 4 lipca każdy z 8 krajów biorących udział w międzynarodowej telewizji nada specjalne programy, które będzie można zobaczyć w całej, praktycznie biorąc, Europie zachodniej. Anglia w tych ramach nada około 5 programów: pokaz koni na Richmond, mecz lekkoatletyczny z Glasgow, paradę marynarzy przed królową Elżbietą, prawdopodobnie specjalnie dobrany program „Café Continental" (jeżeli związek zawodowy przestanie robić trudności) i inne. Szwajcaria nadaje sławny „karnawał kwiatów" i mecze ze światowych mistrzostw piłki nożnej. Dania pokazuje swoje słynne ogrody Tivoli w Kopenhadze. Z Holandii nadają królewską zabawę ogrodową „garden party". Włosi pokazują Watykan, a Niemcy — jest to charakterystyczne dla tego narodu i trochę niepokojące — ustawili swe kamery telewizyjne na obozie młodzieży, gdzie przybyć ma Adenauer.

Wszystkie te programy wypełnią 4 tygodnie i na tym miała się seria międzynarodowej telewizji skończyć. Ale już postanowiono przedłużyć ją do końca roku. Co się stanie potem, nie wiadomo. Zależeć to będzie przede wszystkim od inżynierów, którzy powinni rozwiązać tymczasem wiele problemów technicznych.

Stworzenie międzynarodowej telewizji przyczyni się do pewnego zacieśnienia się więzów pomiędzy narodami Europy zachodniej. Ale optymizm niektórych radiotów angielskich — którzy spodziewają się, że telewizja zapewni porozumienie także między Zachodem i Wschodem oraz „scementuje" pokój — jest co najmniej naiwny. Czego nie zrobiła doskonała literatura, film, teatr, muzyka, balet i radio, tego nie dokona i telewizja, której zresztą najpoważniejszym brakiem w tej chwili jest haniebnie niski poziom programów.

M. Saliński



ARTYSTKA POLSKIEGO POCHODZENIA

W związku z wymaganiami nowego systemu filmowego — kinoskop — pojawiają się nowe twarze na ekranie. Jedną z nowych postaci jest artystka Bella Darvi. Jak dowiadujemy się z prasy amerykańskiej, Bella Darvi spędzała młodość w Polsce, by następnie udać się do Francji. Niemcy zamknęli ją do obozu koncentracyjnego. Po wojnie przebywając w Paryżu była w wielkim niedostatku, obecnie zaś dostała się do filmu i gra jedną z ról w filmie „Hell and High Water" — który wszedł ostatnio na ekrany Londynu.

KARIERA GREGORY PECK'A

Jednym z czołowych aktorów filmowych Hollywood, jest Gregory Peck. Urodził się 5 kwietnia 1916 roku w Kalifornii, by przez szereg zajęć, m. in. szofera, pracownika cyrku, studenta medycyny, aktora wędrownego teatru, dostać się do Hollywood. Pierwszy swój film nakręcił w 1944 roku. Najwybitniejsze jego obrazy to „Pojedynek w słońcu" i „Śniegi Kilimandżaro". Wśród aktorek, z którymi grał, należy wymienić Ingrid Bergman, Greer Garson, Jenifer Jones. Ostatnio nakręcił film o życiu kanadyjskiego pilota pt. „Purple Plain". Akcja filmu toczy się m. in. na Ceylonie. Nasza fotografia odnosi się do tego filmu.



HISTORIA NA EKRANIE

Wymagania „szerokiego ekranu" oraz „dźwięku przestrzennego", które są cechą kinoskopu, narzucają nowe zadania filmowi amerykańskiemu. Ażeby im sprostać, chcąc nie chcąc ludzie filmu szukają odpowiednich tematów. „Rycerze okrągłego stołu" czy „Prince Valiant" z James Masonem, jak i szereg innych filmów, których akcja rozgrywa się w starożytnym Egipcie czy Rzymie, w wiekach średnich, operuje tłumami rycerzy, ludu, koni, rozległymi przestrzeniami błoni, przestrzenią morską itd.; to wszystko możemy zobaczyć dzięki nowemu wynalazkowi kinoskopu. Historia więc została wprzęgnięta w rydwan kina, co należy uważać za rzecz dobrą, gdyż posiada to wartości kształcące szerokie masy. Pełne możliwości wyzyskania nowej techniki dla potrzeb tematów religijnych mogliśmy widzieć w „The Robe" — historii Szaty Chrystusa. **L.**

ŻYCIE SPORTOWE

WIELKA BRYTANIA

Rozgrywki piłkarskie w grupach o VI polskie mistrzostwo dobiegają końca; 16 drużyn grać będzie w ćwierćfinałach o puchar gen. W. Andersa (8 drużyn). Losowanie przeprowadzone w Lubenham dało wyniki: Puchar gen. Andersa — Gwiazda Gdyni lub Wisła — Polonia B/F. Junak — Mewa, Syrena lub B. Orzeł — Naprzód, PKS (Manchester) — Syrena lub B. Orzeł; w pucharze pocieszenia: Zlot lub Lechia (D) Wicher lub Wilno, Wisła lub Gwiazda Gdyni — Wilno lub Wicher, PKS (H) — Lechia (L), Cracovia — Taran. Nadchodzący tydzień wyświetli sytuację w grupach. Na czoło ćwierćfinału wysuwa się spotkanie Junak — Mewa; w ub. roku Junak grał w finale pucharu gen.Andersa, Mewa zdobyła puchar pocieszenia. W grupie północnej ćwierćfinał będzie bardzo zacięty; obydwie gry PKS-u i Naprzodu z Syreną lub B. Orłem mogą dać zwycięstwo każdej z tych drużyn. W pucharze pocieszenia duże szanse mają: PKS (Huddersfield), Cracovia, Lechia (Leeds) i drużyna z III grupy (Wisła lub Gwiazda Gdyni).

Z KRAJU

Sezon lekkoatletyczny jest w całej pełni. Lekkoatleci od szeregu tygodni znajdują się w specjalnych obozach treningowych, przygotowując się do „spartakiady" (zapożyczonej ze Wschodu). Najlepsze wyniki w tym roku osiągnęli: 100 m — Stawczyk (10,6), 200 m — Stawczyk (22,0), 400 m — Stawczyk (49,5), 800 m Potrzebowski (1:52,5), 1500 m Chromik (3:49,2), 3000 m — Chromik (8:10,8), 5000 m — Chromik (14:14,6), 110 m pł. — Bugała (15,8), 200 m pł. — Bugała (25,6), 400 m pł. — Minkowski (56,5), w dal Kropidłowski (7,25), wzwyż Skupny (1,92), trójskok Weinberg (15,11), tyczka Adamczyk (4,17), Kula Prywer (15,75), dysk Andrzejczyk (49,68), oszczep — Sidło (75,02), młot Rut (55,61).

Stawczyk, utalentowany „sprinter", na zawodach w Poznaniu na 100 m osiągnął czas 10,3 sek.; po tym rekordowym wyczynie Stawczyka „organizatorzy" zawodów stwierdzili, że Stawczyk przebiegł dystans 99,85 m, brakowało 15 cm do 100 m.

Weinberg w trójskoku ustanowił nowy rekord Polski wynikiem 15,11 m. Pierwszy rekord Polski ustanowił w r. 1914 Sośnicki wynikiem 13,06 m.

ZE ŚWIATA

W Nowym Jorku Amerykanin Wes Santee podjął próbę pobicia rekordu świata na 1 milę. Próba nie udała się, ale Wes Santee osiągnął czas 4 min. 00,6 sek., co jest drugim z rzędu wynikiem w świecie. Rekord świata należy do Bannistera (Anglia) i wynosi 3 min. 59,2 sek. W tym samym biegu „po drodze" Wes Santee pobił rekord świata w biegu na 1500 m osiągając czas 3 min. 42,8 sek. (o 0,° sek. lepiej od starego rekordu).

Lekkoatletyka niemiecka znowu święci triumfy: w meczu z Hiszpanią Niemcy zachodni wygrali w stosunku 117:61 punktów. Przed wojną Niemcy jednocześnie wystawiali 7 reprezentacji, które wygrywały z reprezentacjami innych krajów europejskich.

Międzynarodowy Związek Piłki Nożnej (FIFA) obchodzi 50-lecie swego istnienia. Piłkarskie mistrzostwa świata (16 czerwca — 4 lipca) mają uświetnić jubileusz. Puchar przechodni J. Rimeta (za mistrzostwo świata) zdobyły po dwa razy Urugwaj i Włochy. Jeżeli któraś z tych drużyn zdobędzie puchar trzeci raz, zdobędzie go na własność.

KRONIKA LONDYŃSKA

INTEGRALNA CZĘŚĆ MACIERZY

Walne Zebranie Związku Ziem Południowo - Wschodnich

W piątek, dnia 11 czerwca, w Polish Research Centre odbyło się doroczne walne zgromadzenie Związku Ziem Południowo - Wschodnich pod przewodnictwem prof. St. Strońskiego.

W sprawozdaniu prezes, Adam Treszka, podkreślił działalność Związku, zmierzającą do zainteresowania jak najszerszych rzesz społeczeństwa polskiego i innych społeczeństw w wolnym świecie problemem polskich ziem wschodnich. Jednym ze sposobów oddziaływania na opinię polską są urządzane z okazji rocznic obchody. W listopadzie 1953 r. obchód z okazji 35-lecia obrony Lwowa świadczył, że postawa całego polskiego społeczeństwa w tych sprawach jest jednolita. Mówcami byli: ówczesny premier, gen. R.Odzierzyński i min. Z. Berezowski, wiceprezes Rady Politycznej.

Obchody podobne odbywają się w większych skupiskach polskich poza Londynem. W końcu maja br. odbył się „Wieczór Lwowa" w Manchester. Główne przemówienie na tym wieczorze wygłosił p. Treszka na temat „Naszych obowiązków i zadań wobec ziem wschodnich". Związek popiera akcje wydawnicze zarówno w polskim jak i w obcych językach. Związek we własnym zakresie przygotowuje pracę zbiorową pt. „Ziemie południowo-wschodnie 1954 r.". Niezależnie od utworzenia w ostatniej kadencji Koła Związku w Manchester powołano do życia Delegaturę Związku w Kanadzie poruczając godność delegata p. J. Aleksandrowiczowi w Toronto.

Sprawozdanie z działalności Rady Naczelnej złożył jej prezes płk F. Arciszewski, zaś sprawozdanie komisji rewizyjnej, zakończone wnioskiem o udzielenie zarządowi absolutorium z podziękowaniem — prezes komisji p. M. Jasiński.

W dalszej części walne zebranie dokonało zmian statutu umożliwiających szerszy rozwój organizacyjny Związku przez tworzenie kół lokalnych oraz kół regionalnych grupujących Polaków pochodzących z tej samej okolicy w Kraju.

W wyniku wyborów prezesem Zarządu Głównego został ponownie p. A. Treszka. Ponadto do zarządu wybrano następujące osoby: pp. A. Robakowski, A. Czułowski, A. Liebhardt, J. Itarowa, M Hakemer, J. Olearczyk, Do Rady Naczelnej wybrano pp.: F. Arciszewski, S. Broś, Z. Byrowa, L. Bojczuk, W. Donigiewicz, T. Drwęski, Z. Godyń, J. Giertych, M. Kolbuszowski, T. Lisiewicz, płk Mączyński, J. Narożański, M. Pawlikowski, K. Schleyen, S. Stroński, S. Szczepanowski, S. Załęski. Do komisji rewizyjnej wybrano pp.: M. Jasińskiego, J. Korgula, M. Nadachowskiego.

W związku z obecną sytuacją polityczną walne zebranie uchwaliło następującą rezolucję:

„Walne zebranie stwierdza z największą troską, że nieprawne i wyzywające ogół polski pozostawanie p. Augusta Zaleskiego na stanowisku Prezydenta R. P. po 9 czerwca 1954 godzi w podstawową zasadę ciągłości prawnej państwa, najistotniejszej także dla odzyskania ziem wschodnich R. P., podważa uzyskane żmudnie zjednoczenie narodowe na obczyźnie i grozi zniszczeniem niezbędnej jednolitej postawy polskiego wychodźstwa wobec zagranicy, zgubnie dla Polski."

Ponadto uchwalono następującą rezolucję:

„Walne zebranie stwierdza, że

1) Ziemie wschodnie R. P. wcielone bezprawnie po układzie jałtańskim do Związku Sowieckiego muszą wrócić do Macierzy i być dalej integralną częścią państwa polskiego.

2) Powrót do Polski prastarych ziem na zachodzie z granicą na Odrze i Nysie nie może żadną miarą być uważany za rekompensatę bezprawnie oderwanych ziem wschodnich.

3) Walne zebranie wzywa wszystkich Polaków, którzy solidaryzują się z celami Związku, aby jak najenergiczniej popierali jego działalność, a Polaków z ziem południowo-wschodnich do wstępowania w szeregi Związku."

TEATR PRAWDZIWY, CHOCIAŻ AMATORSKI

„Wieczór jednoaktówek", wystawiony przez grupę młodzieży-amatorów „Pro Arte" pod opieką Koła SPK nr 30, zaczął się fatalnie. „Willa na sprzedaż" pióra Sachy Guitry, dowcipnisia, świetnego aktora i reżysera, jest po prostu głupia — na nic dobre dekoracje, na nic wysiłki aktora i uroda aktorek, na nic wszystko, gdy tekst jest marny. Postać bogatej amerykańskiej gwiazdy filmowej jest tak sztancowa, że jako taki pisarz-rzemieślnik mógłby ich wyprodukować nieskończoną ilość. Treść sztuczki jest błaha, widz ciągle pyta: „A co mnie to wszystko obchodzi?" Sacha Guitry, twórca kilku pysznych przedwojennych filmów, chyba zbankrutował. Aktorsko wyróżnił się tylko T. Kozłowski, ale bo i jest to jedyna rola w tej sztuczce — pozostali nie mają wyboru, muszą mówić marne kwestie, z których mało kto spośród zawodowców dałby sobie radę. Dekoracje Lali Deszberżanki i Jana Pieńkowskiego. Tłumaczenie Zygmunta Ławrynowicza.

„Tak albo nie" Musseta jest pyszną sztuką, pełną fantazji, dowcipu i czaru. Doskonale zagrali ją Aldona Wierzbicka i Bohdan Doliński przy dekoracjach Barbary Niedźwieckiej i Bolesława Skorupińskiego. Przekład Olgi Zeromskiej — bardzo dobry.

„Świeczka zgasła" Fredry to utwór w gruncie rzeczy podobny do Musseta. Ten sam problem, podobna sytuacja — przedstawione nie po salonowemu, ale po polsku. Jędrna polszczyzna Fredry zawsze daje wiele radości słuchaczowi. Aktorzy Zygmunt Ławrynowicz i Genia Górniakówna, bardzo dobrzy. Dekoracje Kasztelana trochę pretensjonalne, ale z prawdziwego zdarzenia.

Pewnego rodzaju sensacją jest sztuka autora u nas nieznanego Irlandczyka, J. Synge'a, pt. „Cienie wąwozu". Jest to niesłychanie mocny teatr, trochę ibsenowski, realistyczny. Grają: świetna Irena Różycka, Bohdan Doliński, Tadeusz Szeliga i Iwo — wszyscy bardzo dobrzy. Przekład i dekoracje Wojciecha Gniatczyńskiego.

Konferansjerkę prowadziła Olga Zeromska, reżyserka przedstawienia. Oprawa muzyczna była zasługą Zbigniewa Gedla.

TYDZIEŃ LOTNIKA POLSKIEGO

Jedna z najruchliwszych i najżywszych organizacji polskich na emigracji, Stowarzyszenie Lotników Polskich, urządza tydzień lotnika polskiego, trwający od 19 do 26 czerwca. Celem tygodnia jest, po pierwsze, przypomnienie Anglikom roli, jaką polskie lotnictwo odegrało w ostatniej wojnie, a po drugie, zebranie funduszu koniecznego do prowadzenia prac Stowarzyszenia Lotników.

Do komitetu honorowego tygodnia przystąpili m. in.: ks. arcybiskup Józef Gawlina, gen. Anders, marszałek Sir Hugh Lloyd, poseł do parlamentu płk Norman J. Hulbert, ambasador francuski René Massigli, komisarz Pakistanu M. A. H. Ispahani, księżna Atholl, książę Ancaster, lord Thurso (minister lotnictwa w czasie wojny), lord Vansittart, Sir Douglas Savory, Noel Baker (b. minister stanu) i wiele innych osobistości.

Do sukcesu tygodnia mogą się przyczynić wszyscy Polacy, albo przesyłając datki na cel stowarzyszenia pod adresem: 14, Colligham Gardens, London, S.W.5, albo przypominając znajomym Anglikom, że: lotnictwo polskie w W. Brytanii w czasie wojny liczyło 16.000 lotników i walczyło u boku aliantów od pierwszych do ostatnich dni wojny; w czasie bitwy o W. Brytanię (Battle of Britain) polscy lotnicy zestrzelili 15 % samolotów, a w czasie całej wojny około 1.000 samolotów nieprzyjacielskich; w czasie działań wojennych z baz w W. Brytanii zginęło 1241 lotników polskich; Stowarzyszenie Lotników Polskich przejęło na siebie obowiązek opieki nad tymi wszystkimi lotnikami i ich rodzinami, którzy znajdują się w ciężkich warunkach życiowych; przy czym jest ono urzędowo uznane jako charytatywne.

Notatki

— **O swych wrażeniach** z Paryża, Genewy i Fryburga mówił prof. Marian Bohusz Szyszko w niedzielę, dnia 13 czerwca, po powrocie z dwutygodniowej wizyty na kontynencie.

— **O „Włóczęgze przez busz afrykański"** opowiadał p. dr Korabiewicz w środę, dnia 16 czerwca.

— **P. Krausharowa** mówiła w środę, dnia 16 czerwca, o „Prawie spadkowym w świetle prawa międzynarodowego". Odczyt odbył się w Instytucie im. Gen. Sikorskiego staraniem Stowarzyszenia Prawników Polskich w Zjednoczonym Królestwie.

— **Staraniem Twa Przyjaciół** Teatru Polskiego dr Władysław Guenther wygłosił w czwartek, dnia 17 czerwca, w Instytucie im. Gen. Sikorskiego, odczyt pt. „Walory sceniczne dramatów Wyspiańskiego".

— **Wieczorna procesja** odbyła się w kościele polskim (Devonia Rd.) w święto Bożego Ciała.

— **Procesje Bożego Ciała** odbyły się w niedzielę, dnia 20 czerwca. w kościele oo. benedyktynów na Ealingu, oraz w ogrodach braci ksawerianów na Clapham South.

— **„Kaczka dziennikarska"**, to nazwa ostatniej zabawy oczywiście dziennikarzy, która w Białym Orle zaczęła się w sobotę, dnia 19 czerwca, a skończyła rankiem w niedzielę.

— **Prace nad sfilmowaniem** ostatniej powieści znakomitego pisarza katolickiego, Grahama Greene'a, pt. „The End of the Affair" toczą się w Londynie już od przeszło miesiąca. Jak się dowiadujemy, obok angielskiej aktorki Deborah Kerr wystąpi w filmie tym Amerykanin, Van Johnson.

Wszyscy dekoratorzy należą do Studium Malarstwa Sztalugowego USB.

Z pewnym zdziwieniem musimy stwierdzić. że to świetne, naprawdę przyjemne przedstawienie Polacy w Londynie właściwie zignorowali — amatorzy grali przy prawie pustej widowni. Tyle deklamuje się o „naszej młodzieży", o „utrzymywaniu w nich polskości", a gdy coś zrobią, społeczeństwo wzrusza ramionami. Poza nielicznymi, prawdziwymi widzami na przedstawienie przyszli tylko aktorzy, pisarze i dziennikarze, a zatem niejako specjaliści. Ale publiczność poniosła stratę większą niż zespół „Pro Arte".

POLACY NA OBCZYŹNIE

NAOKOŁO ŚWIATA

POLSKA WYSTAWA W WATYKANIE

Kierownik polskiej sekcji Radia Watykańskiego ks. J. Warszawski zorganizował w Rzymie przy pomocy księży i kleryków polskich wystawę polskich książek o Matce Boskiej, ryngrafów, obrazków i innych przedmiotów kultu maryjnego. Wystawa obejmowała 600 książek i 100 obrazów i ryngrafów. Na otwarcie wystawy przybył ks. kardynał Pizzardo.

✱ **Polskie oddziały wartownicze w Niemczech** liczące około 10 tys. b. polskich żołnierzy zbierają od 2 lat pieniądze na budowę kościoła polskiego ku czci Matki Boskiej Niepokalanej w Hamburgu. Kierownikiem zbiórki i planów budowy kościoła jest kapelan oddziałów ks. dziekan Golniewicz. Dotychczas zebrano sumę 7 tys. marek. Przewiduje się, że w roku bieżącym zbiórka da kilkakrotnie większą sumę.

✱ **Oprócz ogólnokrajowego** obchodu rocznicy bitwy o Monte Cassino w Szwecji urządzonego przez SPK w Ludwice, Polonia szwedzka święciła tę rocznicę uroczystymi akademiami w Lund i Malmö. W obu akademiach wzięli liczny udział Szwedzi.

✱ **W odbywającym się co roku** w Adelajdzie (Australia) konkursie państwowego szpitala pierwszą nagrodę „najidealniejszej pielęgniarki" otrzymała spośród 400 kandydatek Polka. p. Ewa Fromm. Jak podkreśla miejscowa prasa jest to pierwszy wypadek, by emigrantka otrzymała tego rodzaju nagrodę za wybitnie dodatni charakter i osobowość.

✱ **Staraniem Stowarzyszenia Inżynierów i Techników polskich w Szwajcarii** odbyła się 8 maja akademia z okazji rocznicy uchwalenia Konstytucji 3 Maja. Akademii przewodniczył inż. dr J. Matus, który powitał gości szwajcarskich i polskich. Na zakończenie przeprowadzono zbiórkę pieniężną na rzecz pomocy dzieciom polskim.

W HOŁDZIE KRÓLOWEJ POLSKI

Imponująca pielgrzymka Maryjna w Fawley Court

Na dworcu Paddington kasjer biletowy nie może pojąć, skąd się tej niedzieli wzięło tylu pasażerów do Henley on Thames, zwłaszcza, że pogoda jest pod psem i wyraźnie zapowiadano „rain in most districts". Objaśniam go uprzejmie, że to Polacy jadą na pielgrzymkę katolicką do Fawley Court.

Nikt nie potrafi obliczyć, ilu było uczestników pielgrzymki, nigdy ich bowiem nie można było zobaczyć razem, w jednej gromadzie, oprócz może procesji i akademii pod gołym niebem, a raczej pod dachem gęsto stłoczonych parasoli. Ale było ich chyba 2 i pół do 3 tysięcy. Szeregi autobusów i samochodów ciągły się daleko poza obszar parku.

Był to nie tylko potężny akt religijny, ale i krzepiące przeżycie narodowe. Ojcowie marianie połączyli z modlitwą i z aktem czci dla Maryi Wniebowziętej i Niepokalanej przepiękny pokaz swego dorobku w postaci wystawy maryjnej, wystawy rzeczy polskich, Katolicki Ośrodek Wydawniczy „Veritas" zaś urządził w namiocie wystawę książki polskiej. Tuż obok, w znacznie większym namiocie, z którego dolatywał znakomity zapach bigosu pielgrzymi sycili głód.

Uroczysta Msza św. miała być według programu polowa. Niestety deszcz na to nie pozwolił. Odprawił ją tedy ks. infułat Michalski w hallu głównego gmachu, a tłumy wiernych wypełniły szczelnie wszystkie przyległe pomieszczenia, sale, korytarze i zakamarki, a nawet schody na wysokość pierwszego piętra. Przepiękne kazanie maryjne głosił ks. prałat Staniszewski, śpiewał chór im. Chopina z Londynu. Po poświęceniu obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej z XVII wieku, który z Wileńszczyzny dziwnymi drogami przez Stany Zjednoczone trafił do rąk ojców marianów odbyła się procesja w parku wokół gmachu, która mimo deszczu wypadła imponująco, a śpiew polskich pieśni dochodził wśród prastarych drzew parku daleko, aż na wybrzeże Tamizy, po raz pierwszy chyba w historii rozlegając się tak potężnie w tym zakątku Anglii.

Nieprzewidzianym w programie a bardzo zasadniczym punktem było odczytanie przez generała Hallera aktu poświęcenia się narodu polskiego Najświętszej Maryi Pannie. W przerwie obiadowej tłum zwiedzających wypełnił sale kolegium z wystawami, oraz park, namioty i drogi.

Akademia maryjna przekształciła się w manifestację uczuć religijnych znacznie większą, niż przewidywano. Stało się to dzięki temu, że na pielgrzymkę nadeszła depesza od Ojca św. z błogosławieństwem dla uczestników, którą odczytał ks. infułat Michalski oraz list od księdza arcybiskupa Gawliny, którego pełny tekst zamieszczamy na pierwszej stronie. Nieoczekiwanym, a gorąco witanym przez tłumy gościem był kongresman Machrowicz, przybyły do Anglii z ramienia komisji Kongresu Stanów Zjednoczonych, który w swym krótkim przemówieniu dał wyraz podziwowi dla postawy emigracji polskiej i zapewnił o pomocy i wysiłkach Polonii Amerykańskiej, by Polska katolicka odzyskała pełną wolność i niepodległość.

Program akademii wypełniły ponadto: przemówienie gen. Andersa, liczne popisy chóru im. Chopina pod dyrekcją Z. Gedla, śpiew solowy M. Nowakowskiego, recytacja solowa W. Balona i wzruszające recytacje zbiorowe młodzieży z Hereford. Nie wszyscy wytrwali na deszczu do końca akademii. Mimo to wypadła ona wspaniale. Cóż by to było, gdyby zamiast strumieni deszczu niebo obdarzyło nas w tym czasie piękną, słoneczną pogodą.

Ojcom marianom i wszystkim wykonawcom programu uroczystości należy się szczera wdzięczność za te podniosłe chwile, jakie przeżywało w Fawley Court kilka tysięcy Polaków. I należy się zakładowi w Fawley Court pamięć społeczeństwa o jego potrzebach, konieczności budowania dalej i dalszego, wielkiego rozwoju.

Γ. B.

✱✱✱✱✱✱✱✱✱✱✱✱✱✱✱✱✱✱✱✱✱✱✱✱✱✱✱✱✱✱✱✱✱✱✱

IDZIEMY NA KONCERT!



Rzadko można w Londynie zobaczyć taką „Percussion Band" dziewcząt, jaką ujrzymy w St. Pancras Town Hall w niedzielę 27 czerwca o godz 7,30. Bilety w cenie 10/-, 7/6, 6/-, 5[-, 4/- i 3/- w Ognisku, Domu SPK, Orbisie, parafiach polskich w Londynie i w Polskiej Misji Katolickiej, 2, Devonia Road, N.1. tel. CAN 3439.

✱✱✱✱✱✱✱✱✱✱✱✱✱✱✱✱✱✱✱✱✱✱✱✱✱✱✱✱✱✱✱✱✱✱✱✱✱

PODZIĘKOWANIE

W związku z uroczystością Maryjną w dniu 13 czerwca w Fawley Court czuję się w miłym obowiązku podziękować staropolskim „Bóg zapłać" i mariańskim „Błogosław Maryjo" wszystkim uczestnikom uroczystości za ich przybycie, za wzruszającą, zbożną i pogodną postawę — mimo stałej niepogody, za ofiarność i dbałość o zewnętrzny wygląd domu i parku.

Dziękuję Przewielebnemu Duchowieństwu z ks. dziekanem Świętoniem na czele za organizowanie pielgrzymek obozowych, udział w nich i pomoc kapłańską.

Szczere podziękowanie składam przewielebnemu ks. infułatowi Michalskiemu za duchowe przewodnictwo i celebrę, Przewielebnemu ks. prałatowi Staniszewskiemu za wspaniałe i głębokie kazanie, panu generałowi Andersowi za gorące słowa w hołdzie Królowej Polski, nieocenionemu p. Marianowi Nowakowskiemu zawsze tak ofiarnie swoją pieśnią wzbogacającemu każdy program, p. Balonowi za piękną deklamację utworów maryjnych, najmilszym moim smykom z Lower Bullingham, Hereford...

Rzecz prosta, że u podstaw całej uroczystości leżała znakomita i bardzo ofiarna organizacja p. Łukasińskiego i ks. proboszcza Nowaka wraz z całym zespołem Rodaczek i Rodaków, którzy całkowicie podjęli się ciężkiej pracy wykonawczej, wreszcie praca miejscowego Koła Saperów z p. kpt. Żakiem na czele w budowaniu ołtarza. Dziękuję wreszcie państwu Józefostwu Kamińskim za ofiarowanie fortepianu i przewiezienie obrazu.

Ilość dłużników serca i dobrej woli jakże jest wielka...

Ten nasz zbiorowy hołd dla Niepokalanej i Wniebowziętej Królowej Polski niech będzie promykiem otuchy w życiu i pracy dla Boga, Rodziny, Ojczyzny.

Ks. Józef Jarzębowski

POLACY W HUDDERSFIELD W HOŁDZIE MARYI

Polskie organizacje religijne w Huddersfield przy współudziale Pol. Zrzeszenia Amatorskich Chórów z Yorkshire zorganizowały w dniu 30 maja wspaniałą uroczystość z okazji Roku Maryjnego. Uroczystość poprzedziła nowenna z kazaniami ks. dr J. Śliwowskiego, w której uczestniczyła cała parafia. Ks. dr Śliwowski obchodził również swój 25-letni jubileusz kapłaństwa. W dniu 30 maja Ks. Jubilat celebrował uroczystą Mszę św. w kościele św. Patryka. Okolicznościowe kazanie wygłosił ks. prałat W. Staniszewski.

Po południu w Theatre Royal odbyła się akademia z okazji Roku Maryjnego, oraz koncert pieśni polskiej wykonany przez chóry „Arion" z Sheffield pod batutą p. Baworowskiego, „Harfa" z Leeds pod dyr. p. Polankiewicza, „Lutnia" z Bradford pod dyr. p. H. Grabowskiego, i „Varsovia" z Huddersfield pod dyr. p. E. Bębna — kierownika artystycznego zrzeszenia chórów.

Akademię rozpoczęły połączone chóry pod dyr. p. E. Bębna odśpiewaniem dwóch pieśni: „Gaude Mater" i Bogurodzica. Słowo wstępne wygłosił ks. proboszcz J. Dryżałowski, witając kolejno wszystkich gości, oraz podkreślając doniosłą powagę i specjalny nastrój uroczystości. Przemówienie o Dogmacie Niepokalanego Poczęcia wygłosił ks. prałat Staniszewski, po czym każdy z chórów wykonał przynajmniej jedną pieśń religijną. Pieśnią pod tytułem „Już znika dzień" wykonaną przez połączone chóry zakończono część pierwszą wieczoru.

Po krótkiej przerwie połączone chóry odśpiewaniem swego hasła śpiewaczego rozpoczęły właściwy koncert. Poza tym wystąpiły w duecie panie: H. Adamczyków i Z. Jaworska wykonując dwie pieśni przy akompaniamencie Miss. V. Duffy, oraz kwartet wokalny z Sheffield przy akompaniamencie gitary p. A. Robakowskiego.

Chór „Varsovia" wystąpił w strojach góralskich śpiewając „O Biały Orle nasz" i „Na Janickową nutę". Mieszany chór „Harfa" z Leeds wykonał dwie melodie regionalne: Krakowiaka i Wesele Sieradzkie. Męski chór „Arion" z Sheffield rozpoczął swój program od „Cichego domku", a następnie przypomniał prawie wszystkie popularne melodie w wiązance pieśni polskich. Ostatni ukazał się mieszany chór „Lutnia" z Bradford.

W dalszej części programu chóry męskie „Arion" i „Varsovia" odśpiewały razem „Hej dziewczyno" S. Niewiadomskiego i „Pieśń rycerską" St. Moniuszki, a chóry mieszane „Lutnia" i „Harfa" wykonały — „Podkóweczki" J. Galla. „Zażegnanie burzy" w opracowaniu muzycznym — Dürer — Bęben, przygotowane i wykonane przez wszystkie połączone chóry pod dyr. E. Bębna było kulminacyjnym punktem programu. Hasło śpiewacze: Cześć polskiej pieśni, w opracowaniu muzycznym E. Bębna zakończyło koncert, po czym odśpiewano wspólnie z chórami hymny polski i angielski.

Z okazji uroczystości maryjnej postanowiono wysłać telegram hołdowniczy do Ojca świętego. Dochód z akademii został rozdzielony i przeznaczony na chór „Varsovia", miejscową polską szkołę sobotnią i na gimnazjum ojców marianów w Fawley Court.

J. Żurawiński

NOWE FILMY

SZKOCKA CYGANERIA
„Trouble in the Glen"

Jest to bardzo piękny film o walce arystokraty, (Orson Welles), który powrócił do swej posiadłości w Szkocji z miejscową ludnością, częściowo żyjącą po cygańsku, z jej obyczajami, językiem i tradycją. W drugim wątku, miłosnym przybyły Amerykanin (Forrest Tucker) walczy o miłość córki dziedzica (Margaret Lockwood). Bardzo dobra jest rola sparaliżowanej córeczki Amerykanina (Margaret McCourt), która odzyskuje zdrowie dzięki wielkiemu wstrząsowi psychicznemu. Tło obrazu przepiękne, w trukolorze, postać przywódcy na wpół rozbójniczego klanu Tinkerów (Victor McLaglen) doskonała. W całości obraz, który można każdemu, także młodzieży, spokojnie polecić jako miłą rozrywkę.

Kto następny?

Ks. J. Jarzębowski, superior zakładu oo. marianów w Fawley Court otrzymał następujący list.

Przewielebny Księże Superiorze!

Walne zebranie mieszkańców tutejszego osiedla jednogłośnie upoważniło zarząd Rady Osiedla do przeznaczenia części dochodu z kantyny na rzecz polskiego gimnazjum oo. marianów.

Na tej podstawie zarząd postanowił wyasygnować kwotę £ 50.0.0 płatną ratami miesięcznymi. Pierwszą ratę w wysokości £ 20. załączamy. Dalsze raty będą nadsyłane każdego miesiąca.

Przy tej okazji zarząd Rady pragnie wyrazić swoje uznanie z powodu podjęcia się zorganizowania tak ważnej placówki, jaką jest polska szkoła średnia na terenie Anglii w tym czasie, kiedy szkoły komitetowe likwidują się i w naszym szkolnictwie powstaje wielka luka.

Otwarcie tej szkoły uważamy za jedno z najważniejszych wydarzeń w naszym życiu oświatowo-kulturalnym.

Życzymy najlepszego rozwoju i cświadczamy, że wspomagać będziemy stale skromnymi środkami tę tak bardzo ważną instytucję kształcenia naszej młodzieży i uważamy, że wszystkie organizacje i instytucje polskie na terenie Anglii powinny w pierwszym rzędzie poprzeć tę sprawę.

Upoważniamy Przewielebnego Księdza Superiora do ogłoszenia niniejszego listu w prasie polskiej.

Z poważaniem

RADA OSIEDLA
DODDINGTON PARK

Sekretarz **Prezes**
J. Czapliński **K. Maj**

BEZ RETUSZU

„FREIHEITSSCHLEUSE" — „ŚLUZA WOLNOŚCI"

Dziwnie cicho i głucho w prasie o nowej, potwornej zbrodni niemieckiej, popełnionej niedawno, choc wojna — ta wojna strzelana — dawno się zakończyła w Europie. Dlatego chciałem zaapelować do kolegów po piórze, by uczynili w świecie wrzask i by nie pozwolili sprawie tej przycichnąć ani jej stłamsić, dopóki winnych tej zbrodni dwóch Niemców: Maxa Klocka i Ottona Sassa nie spotka zasłużona kara.

Chodzi oczywiście o bestialstwo popełnione na osobie polskiego marynarza Edwarda Cura, którego dnia 28 kwietnia oprawcy niemieccy wydali w ręce oprawców sowieckich, choć ofiara głośno krzyczała, prosząc o azyl i ratunek. Jak wiadomo z krótkich notatek, bo na owych notatkach wszystko się skończyło, w dniu tym polski frachtowiec „Hugo Kołłątaj" przepływał Kanał Kiloński, i właśnie koło „Freiheitsschleuse" czyli po polsku obok „Śluzy Wolności" młody marynarz wyskoczył o godzinie 6 wieczór z okrętu, pragnąc dopłynąć do wolności. O 300 metrów przepływał holenderski motorowiec „Jaba", który rzucił Polakowi koło ratunkowe i wciągnął go na pokład, niemiecki pilot jednak, który prowadził „Jabę" przyzwał sygnałem niemiecką łódź patrolową, która przejęła zbiega na swój pokład.

Na tej łodzi okazało się, że Edward Cur wleciał z deszczu pod rynnę, albowiem kooperacja niemiecko - sowiecka okazała się taka sama, jak w czasie Powstania Warszawskiego: komuniści z „Hugo Kołłątaja" nie zrezygnowali z pochwycenia zbiega, lecz wysłali z frachtowca, zarzuciwszy kotwicę, łódź pościgową z załogą czterech ludzi, która skierowała się w stronę łodzi niemieckiej z Curem na (a raczej pod) pokładem. Nieszczęśliwy Polak widział co się święci. Próbował ponownie wskoczyć do wody. Bezskutecznie. Kierownik załogi Max Klocke i jego pomocnik Otto Sass pochwycili go za nogę. Szamocącego się marynarza wepchnięto przemocą do kajuty i zamknięto drzwi, choć wołał głośno i wyraźnie „Police, police, freedom — no on board!" Za kilka sekund komuniści z pomocą Niemców związali go i zabrali przemocą na „Hugo Kołłątaja". Kapitan statku wylewnie dziękował Niemcom za pomoc w dokonanej zbrodni. Z rąk oprawców niemieckich biedny marynarz przeszedł do rąk oprawców sowieckich, którzy zapewne do dziś dnia go torturują w lochach bezpieki.

Z odległego o 70 metrów brzegu gromada gapiów przyglądała się tragicznej walce Polaka, który pragnął wolności. Zupełnie tak samo, jak świat przygląda się tragedii całej Polski i wszystkich krajów ujarzmionych. Śledztwo rozpoczęto dopiero po kilku dniach, choć „Hugo Kołłątaj" znajdował się na wodach niemieckich jeszcze 15 godzin po tragicznym zajściu i można było zabrać z jego pokładu uchodźcę, który prosił o prawo azylu. Rozpoczęto je zresztą na wyraźne żądanie Anglików i poprowadzono tak, by sprawę zaklajstrować. Prasa niemiecka nabrała wody w usta. Nic nie było, nic się nie stało. Drobnostka. Dwaj kaci Klock i Sass urzędują spokojnie dalej. Alles in Ordnung! Wunderbar!

Bardzo ciekawym, co by się na świecie działo w gabinetach dyplomatycznych, ambasadach i w prasie oraz radiu, gdyby, na przykład, chodziło nie o jakiegoś tam Polaka, ale Anglika lub Francuza. Odrobinę wątpię, czy byłoby o tej sprawie tak cicho. Są w tym kraju różne towarzystwa do walki z okrucieństwem wobec zwierząt i ptaków, towarzystwa opieki nad psami na przykład delegują do właścicieli psów wysłanników, którzy badają skrupulatnie ile razy dziennie psa się odżywia, ważą czy przybiera normalnie na wadze, czy wykąpany, wyczesany i zadowolony z życia. Prawda, ale to przecież pieski, a Edward Cur był tylko człowiekiem i to w dodatku nie Anglikiem. Któż by się o niego troszczył? Zbrodnia niemiecko-sowiecka to przecież było tylko okrucieństwo wobec człowieka. Prawo azylu? No tak, ale przecież zawsze trafiają się nadużycia. Może zresztą Niemcy nie zrozumieli o co chodzi? Przecież Klocke i Sass tłumaczyli się później, iż sądzili, że chodzi o przypadkowe wypadnięcie marynarza ze statku, może zresztą pijanego...

Trzeba tych dwóch: owego Klocka i tego drugiego Sassa zakarbować sobie dobrze w pamięci, a także wszystkich szkopów, którzy ich potem kryli i sprawę tuszowali jak tylko mogli. A Polakom w Kraju trzeba powiedzieć, by nigdy nie wybierali wolności u wybrzeży niemieckich, zwłaszcza zaś koło „Freiheitsschleusse", bo to taka właśnie „śluza wolności" jak wolność rozumieją Niemcy, zarówno dwaj wymienieni, jak tuszujący sprawę komisarz policji wodnej w Brunsbuettelkoog, a także wielu, wielu innych.

Michał Osa-Gderski

W kilku słowach

Jedyne w świecie stado żurawi z gatunku „whooping cranes" (olbrzymie ptaki czarno-białe) rozpoczęły wędrówkę do północnej Kanady. Żórawi tych na świecie jest tylko 24 sztuk; okolica, gdzie ptaki te przebywają w lecie jest rezerwatem.

Profesor sowiecki Tichov stwierdził podobno przy pomocy specjalnego aparatu, że roślinność na Marsie ma kolor fioletowy i niebieski a nie zielony, jak na ziemi. Tichov twierdzi, iż powodem tego jest wyższa temperatura przeciętna.

W USA wypróbowano nowy czołg 48-tonowy, pływający po wodzie przy pomocy pletw. Czołgi te płynąc nie przerywają ognia.

Ujawniono w Stanach Zjednoczonych, że potrzeba 70 godzin na przygotowanie zamagazynowanej bomby atomowej do użycia.

Podczas wierceń w poszukiwaniu węgla na Szpicbergu stwierdzono, iż ziemia jest tam zamarznięta do głębokości 150 metrów.

Cała prasa amerykańska donosi, iż 72-letnia staruszka z Rio de Janeiro posiada w ogrodzie drzewo rodzące równocześnie pomarańcze, cytryny i mandarynki. Drzewo ma wielkie rozmiary i rozmaite owoce rosną w kontygnacjach, jedne nad drugimi.

W Polsce we wsi Miastków Stary w pow. garwolińskim żyje 134-letnia staruszka p. Józefa Stankiewicz. Czuje się ona jeszcze młodo a najstarsi mieszkańcy wioski twierdzą, że wygląda tak samo, jak 60 lat temu. Podobno stryj staruszki Wł. Gackowski żył 150 lat.

ROZRYWKI UMYSŁOWE

Krzyżówka nr. 25

POZIOMO: 1. Pierwiastek chemiczny. 4. Zorganizowana pogoń. 7. Pismo znakowe starych Egipcjan. 9. Duża ilość kartek. 10. Rzecz święta i nietykalna u ludów polinezyjskich. 11. Opłata skarbowa za wprowadzony towar z zagranicy. 12. Duża tama wodna (wspak). 14. Przyjemnie jest na niej w lecie poleżeć. 16. Znajdzie się często przy drzwiach. 18. Inaczej czujka. 20. Okres czasu. 21. Tak mówimy o Polsce. 23. Jakżeż trudno dostać ją do Ameryki. 24. Państwo rządzone przez króla. 25. Tak Kmicic nazwał Kuklinowskiego, gdy go ten przypiekał. 26. Konieczna choć nie walcząca część wojska (wspak).

PIONOWO: 1. Małe zwierzątko naśladujące człowieka. 2. Nieduży zagajnik. 3. Duża ilość ściętych kwiatów. 4. Rosjanie sprawiali Żydom. 5. Początek dnia. 6. Takiego człowieka często unikamy. 7. Kuzyn konia, ale do niego nie podobny. 8. Grymas czy kaprys. 13. Spójnik. 15. Gdzie, po łacinie. 16. Słowo z geometrii używane obecnie często dla określenia pewnego wycinka pracy. 17. Wolny zawód. 18. Pies ostrzega. 19. Arka na niej pod. dobno spoczęła. 22. Pustelnik indyjski. 23. Szlachetny napój.

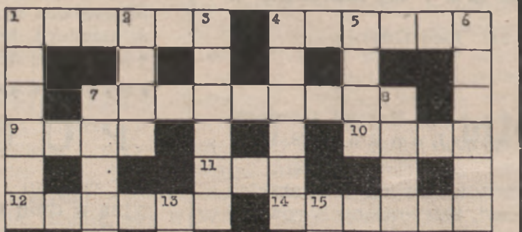
Rozwiązania należy nadsyłać do dnia 30 czerwca. Za trafne rozwiązanie redakcja przyzna w drodze losowania nagrodę w postaci kuponu wartości £ 1.0.0. na dowolnie wybrane książki z księgarni „Veritasu".

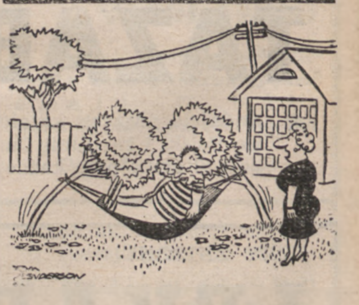
ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 22

Poziomo: Nuncjusz, pion, płotka, luger, siła, Kain, armia, stado, lura, koja, zawód, organy, koza, cyklamen.

Pionowo: Negr, Jałta, sztaba, imaginacja, nekrolog, balans, Niemcewicz, zausznik, Aladyn, rodacy, Karol, Leon.

Nagrodę w postaci kuponu na dobrowolnie wybrane książki wartości £ 1. otrzymuje na podstawie losowania p. M. B. Piekart, Shephalbury Mansion, nr. Stevenage, Herts.





ZA WCZEŚNIE

— To nie ma sensu, moja kochana, trzeba zaczekać z hamakiem, aż drzewka wyrosną trochę bardziej.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: 12, PRAED MEWS. LONDON, W.2, Telefon AMB 6879. VERITAS FOUNDATION PUBLICATION CENTRE. Prenumerata (z przesyłką) płatna z góry: miesięcznie 2/6; kwartalnie 7/-; półrocznie 14/-; rocznie 28/-. Niezamówionych rękopisów Redakcja nie zwraca. OGŁOSZENIA: 1 cal przez 1 łam £ 1. W tekście 50 % drożej, na pierwszej stronie 100 % drożej. Za każde następne ogłoszenie tej samej treści — opust, zależny od ilości ogłoszeń. Nekrologi 10/- za cal. Ogłoszenia drobne: 1/- od wiersza. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada. PRZEDSTAWICIELSTWA ADMINISTRACJI: ARGENTYNA: „Libreri Polaca", Av. Leandro Alem 641. Buenos Aires: AUSTRALIA: „Vistula" (Australia) Pty Ltd., 77, Pitt Str., Sydney oraz „Społem". 85. Wattle Ave., Royal Park, Adelaide, S. A.; BELGIA: E. Kułakowska, 101. Rue Auguste Lambiotte. Bruxelles: BRAZYLIA: Z. Kietlińska, Av. Batel 1514, Curitiba. Parana; FRANCJA: Przedstawiciel Generalny — „Libella" Librairie 12, Rue St. Louis-en-l'Ile. Paris IV: HOLANDIA: P. M. K., Schorsmolenstraat 9 Breda: KANADA: Canadian Mosaic Publishers, Suite 1. 4118. Western Ave Montreal 6 oraz International Book Service, 57. Queen Str. W., Toronto i „Radegast", 570. Aberdeen Ave., Winnipeg, Man; NIEMCY: S. Mikiciuk, Seehammerstr. 4. Bar. 16 B/2 (13B) München 54 oraz „Informacja Prasowa", Postfach 86. (23) Quakenbrück; NORWEGIA: B. Łubiński, Fagerturveien 14 Bestun ved Oslo; STANY ZJEDNOCZONE: „Gryf Publications", 615, Henry Str., Utica, N.Y., oraz M. Kijowski, 13171. McDougall, Detroit 12, Mich., oraz J. Stojanowska, 424, Ave „E", Bayonne, N. Jersey, oraz „Pomoc"— Export Import, 761. Fillmore Ave., Buffalo 12, N.Y.; SZWAJCARIA: Mgr A. Bocheński, Case Postale 13, Fribourg 2; SZWECJA: Mgr B. Kurowski, Lund, Revingegatan 13 B; WŁOCHY: Mme Z. Bułhak-Jelska, via Salaria 300 C, Roma.

W sprawach prenumeraty i ogłoszeń prosimy porozumiewać się z przedstawicielami.

Printed by: Veritas Foundation Press. 12 Praed Mews, London W.2. Tel.: PAD 1734